NR 10 (96) 17 III. 1950 R. CENA 10 ZŁ

po prostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Odznaczony „SZTANDAREM PRACY"



Państwo Ludowe przyznało wysokie odznaczenia zasłużonym uczonym i pracownikom naukowym — „Sztandar Pracy". Wśród odznaczonych znajduje się również prof. Witold Biernawski.

GŁOS STUDENTÓW W SEJMIE

Na ostatniej sesji sejmowej kol. poseł Zenon Wróblewski, przewodniczący Zarządu Głównego ZAMP-u, referował rządowy projekt ustawy o państwowym systemie stypendialnym.

Wysoka Izbo!

Wniesiony przez Rząd pod obrady Sejmu projekt ustawy o państwowych stypendiach dla młodzieży szkół wyższych ma zasadnicze znaczenie dla dalszej demokratyzacji wyższego szkolnictwa, dla wychowania ludowej inteligencji, związanej z ludem pracującym i służącej jemu zdobytą wiedzą, dla przygotowania realizatorów wielkiego planu 6-letniego i kierowników naszej socjalistycznej gospodarki i kultury.

Prowadzona od kilku lat w sposób planowy i z każdym rokiem udoskonalana przy współudziale organizacji młodzieżowych i społecznych rekrutacja młodzieży na wyższe uczelnie, jak również praca Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego zmieniły poważnie skład socjalny młodzieży studiującej.

Oto kilka cyfr ilustrujących nasze osiągnięcia na tym odcinku: **w roku akademickim 46/47 mieliśmy na I r. studiów zaledwie 18% młodzieży robotniczej oraz pracującego chłopstwa, w r. 47/48, po pierwszym roku planowego systemu rekrutacji i działalności Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego, już 42%, w r. 48/49 — 49,1%, w obecnym mamy 58%.**

Wprowadzenie jednakże młodzieży robotniczej, oraz pracującego chłopstwa na wyższe uczelnie to tylko część zadania. Druga, nie mniej poważna, to stworzenie takich warunków materialnych studiów, któreby tej młodzieży umożliwiły pełne poświęcenie się nauce.

Manifest PKWN wprowadził zasadę bezpłatności wyższego szkolnictwa. Nasze ludowe państwo nie ograniczało się tylko do bezpłatności wyższego szkolnictwa, ale poczynając od pierwszych miesięcy swego istnienia, nie szczędziło wysiłków i łożyło z każdym rokiem coraz to większe sumy na stypendia, bursy i domy akademickie, pomoc żywnościową i zdrowotną dla młodzieży studiującej, by prawo do nauki, które faktycznie odbierały młodzieży uczelnie Polski międzywojennej, w Polsce Ludowej stało się w pełni zrealizowane.

Projekt ustawy jest dalszym krokiem naprzód na tym odcinku. Ustawa ustanawia państwowy system stypendialny, jednolity dla studentów szkół wszystkich typów, a za cel stawia sobie „przyśpieszanie — drogą zwiększania pomocy państwowej — procesu wyrastania ludowej inteligencji, zwłaszcza spośród młodzieży pochodzenia robotniczego, oraz chłopskiego z gospodarstw mało i średniorolnych — jako kadr fachowców i pracowników naukowych dla potrzeb gospodarki narodowej".

Ustawa nakłada w ten sposób na państwo obowiązek ciągłego i systematycznego podwyższania pomocy dla ludowej młodzieży studiującej.

Ustawa likwidując dotychczasową wielotorowość, wprowadza zasadę centralizacji stypendiów przez obowiązek umieszczania sum, przeznaczonych na stypendia państwowe tylko w tych częściach budżetu państwowego, które obejmują szkoły wyższe, oraz zakaz udzielania stypendiów z jakichkolwiek innych funduszów państwowych, tak przez urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa uspołecznione, jak również przez związki samorządu terytorialnego i zakłady ubezpieczeń społecznych. Podobnie też organizacje społeczne nie mogą udzielać stypendiów z funduszów państwowych.

Centralizacja stypendiów wprowadzona w chwili, gdy jednocześnie wzrasta znacznie ilość i wysokość stypendiów, jest gwarancją racjonalnego wykorzystania zwielokrotnionych sum, przeznaczonych na pomoc dla młodzieży studiującej, oraz usprawnionego ich rozdziału.

Ustawa wprowadza zasadę planowości stypendiów przez obowiązek zatwierdzania przez Radę Ministrów państwowego planu stypendialnego na każdy rok szkolny. Państwowy plan stypendialny określa ilość stypendiów z podziałem wg Ministerstw, którym podlegają szkoły wyższe, oraz na kierunki i lata studiów, określa również rodzaje stypendiów, ich wysokość oraz terminy wypłacania stypendiów.

Plan stypendialny na rok bieżący przewiduje objęcie stypendiami 45% studentów uczelni technicznych, planowania, handlu morskiego i zagr., oraz służby dypl. konsularnej, 34% akademii lekarskich; 25% — wydziałów rolniczych, ogrodniczych, leśnych i weterynaryjnych oraz matematyczno-przyrodniczych i wychowania fizycznego; 21% studentów nauk humanistycznych, pedagogicznych, społecznych i prawnych oraz sztuk pięknych; 17% — szkół typu handlowego.

Plan stypendialny na I rok studiów przeznacza 48% ogólnej ilości stypendiów, na II rok — 23%, na III rok — 17% i na IV i V — 12%.

Ustawa ustala jako kryteria przyznania stypendium państwowego pochodzenie społeczne, postępy w nauce i warunki materialne studenta, przyznając pierwszeństwo ze względu na pochodzenie społeczne dzieciom robotników, chłopów mało i średniorolnych i inteligencji pracującej.

Określenie warunków i trybu przyznawania i pozbawiania stypendiów państwowych jak również sposobu nadzoru nad realizacją planu stypendialnego ustawa oddaje Radzie Ministrów. Ustawa wreszcie uchyla dotychczas obowiązującą, sprzeczną z duchem naszych czasów, ustalonym porządkiem i stanem faktycznym — jędrzejewiczowską ustawę z 1933 r.

Komisja Oświaty i Nauki na swym posiedzeniu w dniu 23 lutego wniosła do projektu ustawy, przedłożonej przez Rząd, 3 poprawki, zawarte w druku nr 658.

Pierwsza z nich, w art. 2 przedłożonej ustawy, zastępuje dotychczasowe brzmienie „procesu wyrastania ludowej inteligencji zwłaszcza spośród młodzieży robotniczej oraz mało i średniorolnej", określeniem „procesu wyrastania ludowej inteligencji zwłaszcza spośród młodzieży pochodzenia robotniczego oraz chłopskiego z mało i średniorolnych gospodarstw", wychodząc z założenia, że chodzi tu nie tylko o młodzież, która przed wstąpieniem na wyższe uczelnie sama pracowała w fabryce czy na gospodarstwie wiejskim, lecz przede wszystkim o dzieci robotników i pracującego chłopstwa.

Druga w art. 3 i w pierwszym ustępie art. 4 zastępuje wyrażenie „młodzieży szkół wyższych", wyrażeniem „studentów szkół wyższych", ponieważ dekret o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego (Dz. U.R.P. z 1947 nr 66, poz. 415) nie zna pojęcia młodzieży szkół wyższych, rozróżniając wśród niej studentów i wolnych słuchaczy. Bezwątpienia stypendia państwowe są przeznaczone wyłącznie dla studentów szkół wyższych.

Wreszcie poprawka trzecia w drugim ustępie art. 4 proponuje zastąpić wyrazy „przedsiębiorstwa państwowe" wyrazem „przedsiębiorstwa uspołecznione", ponieważ intencją ustawy jest skoncentrowanie w państwowym systemie stypendialnym wszystkich przeznaczonych na cele stypendialne środków publicznych.

(dokończenie na stronie siódmej)

ZSP zjednoczy nas w walce o pokój, w nauce i pracy dla Polski Ludowej



fot. K. Wiernicki

Prezydium IV Rady Naczelnej FPOS

5 marca br. odbyło się w Lublinie posiedzenie Rady Naczelnej FPOS, zwołane przede wszystkim w celu przedyskutowania projektu statutu nowej organizacji młodzieży studiującej — Zrzeszenia Studentów Polskich.

Projekt został przyjęty i postanowiono zwołać w kwietniu br. Kongres Studentów Polskich, który powoła do życia nową jednolitą organizację studencką.

Sprawa ZSP cieszyła się zrozumiałym zainteresowaniem delegatów na IV Radę Naczelną FPOS. Dyskusja nad projektem statutu wykazała, że młodzież akademicka podchodzi do tego zagadnienia poważnie i z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Nic dziwnego zresztą: Powołanie Zrzeszenia Studentów polskich stanowi przełomowy krok w historii polskiegu ruchu studenckiego, krok o doniosłym znaczeniu politycznym i głębokich konsekwencjach praktycznych dla każdego studenta polskiego.

„Powołanie ZSP — jednolitej organizacji o charakterze zawodowym i samorządu będzie ukoronowaniem naszej pracy nad reorganizacją i pełnym włączeniem powszechnych stowarzyszeń studenckich w służbę Polski Ludowej", — powiedział w swoim referacie na IV Radzie Naczelnej FPOS kol. Ładosz, przewodniczący RN FPOS.

Każdy student winien zrozumieć i docenić fakt, że możliwość utworzenia jednolitej i powszechnej organizacji studenckiej jest wielkim zwycięstwem w walce o jedność polskiego ruchu studenckiego.

Zwycięstwo to nie jest formalne i mechaniczne. Podstawą przekształcenia FPOS w Zrzeszenie Studentów Polskich stały się głębokie, realne zmiany, jakie zaszły na naszych uczelniach w ciągu ostatniego roku.

Nasze wspaniałe sukcesy gospodarcze, wzrost siły i znaczenia naszego kraju, sytuacja polityczna, która jasno i dobitnie wykazała i wykazuje codzień słuszność i konsekwentność pokojowej polityki wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Opieka i troska władzy ludowej o warunki bytowe i przyszłość młodzieży studiującej, wspaniałe perspektywy rozwoju nauki i kultury, których potwierdzenie przynoszą nam codzień gigantyczne osiągnięcia uczonych radzieckich, skupiły większość młodzieży akademickiej wokół haseł wysuwanych przez ZAMP i FPOS.

O tej rewolucji światopoglądowej na naszych uczelniach świadczą niezbite fakty: 35 proc. studentów skupia się dziś w szeregach ZAMP-u. Organizacja ZAMP-owa zdobyła sobie swą przodującą, kierowniczą rolą na uczelni głęboki autorytet.

Okres budowy Komitetów Uczelnianych FPOS, wybory starostów, mimo licznych błędów w przeprowadzeniu samych akcji, wykazały, że młodzież zorganizowana i niezorganizowana potrafi już pracować w atmosferze wzajemnego zaufania i zrozumienia.

(dokończenie na stronie trzeciej)

Postępowa Młodzież KUL chce być razem z nami

(na marginesie IV Rady Naczelnej FPOS)

Posiedzenie Rady Naczelnej FPOS w Lublinie, które wytyczyło dalszą drogę demokratycznego ruchu studenckiego w naszym kraju, stało się również okazją do zamanifestowania stosunku postępowej młodzieży KUL-u do ogólnego życia studenckiego.

Pierwszym zewnętrznym przejawem postawy postępowej młodzieży KUL-owskiej było odświętne przygotowanie uczelni na powitanie delegatów na IV Radę FPOS.

„Postępowa młodzież KUL-u wita IV Radę FPOS" — głosił transparent na frontonie gmachu uczelni, przybranej czerwonymi szturmówkami.

Robotniczo - chłopska młodzież KUL-u zamanifestowała swoje stanowisko wobec IV Rady Federacji Polskich Organizacji Studenckich, chociaż senat uczelni nie uznał tej organizacji. Postępowa młodzież KUL-u nie tylko aprobuje linię działania FPOS, ale chce czynnie uczestniczyć w jej realizacji.

Do Prezydium obrad wpłynął list studentów Wydziału Prawa KUL-u, w którym czytamy m. in.

„Chcemy zapewnić IV Radę Naczelną FPOS, że postępowa młodzież Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pomimo prób ze strony władz akademickich naszej uczelni, zmierzających do podważenia autorytetu FPOS — docenia znaczenie jedności młodzieży akademickiej i pragnie wziąć czynny udział w dziele budowy szczęśliwego jutra młodzieży akademickiej w Polsce Socjalistycznej."

W imieniu postępowej młodzieży KUL-owskiej, ciągle jeszcze nie zalegalizowana przez senat uczelni, organizacja uczelniana ZAMP na KUL-u, przedłożyła Prezydium obrad list, w którym stwierdza:

„...my członkowie ZAMP świadomi i pewni tego, że wyrażamy opinię całej postępowej młodzieży akademickiej, studiującej na tej uczelni, korzystając z obrad Rady Naczelnej na terenie naszego środowiska zwracamy się z wnioskiem o zajęcie właściwego stanowiska wobec niedemokratycznych, faszystowskich metod i dyskryminacji postępowej części studentów, stosowanych przez reakcyjne, wrogie państwu ludowemu władze akademickie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i wystąpienia z odpowiednimi wnioskami o ukrócenie tego rodzaju metod, do najwyższych władz państwowych.

...Młodzież zorganizowana w szeregach organizacji ZAMP — zapewnia Radę Naczelną, że stać będzie nadal niewzruszenie na straży podstawowych praw przysługujących młodzieży akademickiej, bronić jej interesów i walczyć o pełną demokratyzację naszej uczelni".

W toku dyskusji nad wnioskami o powołanie Zrzeszenia Studentów Polskich, również młodzież KUL-owska wypowiedziała się za aktywną pracą w nowej organizacji.

Kol. Nadcchowska mówiła, że na KUL-u studiuje już trzeci rok. Przez cały czas wierzyła, że uczelnia włączy się w nurt ogólnych przemian. Niestety, **reakcyjna polityka senatu uczelni stawia postępową młodzież KUL w trudnej i fałszywej sytuacji w stosunku do reszty młodzieży akademickiej.**

Bratnia Pomoc powołana i inspirowana przez senat akademicki nie wyraża stanowiska większości młodzieży KUL i odgradza ją od ruchu studenckiego. Młodzież KUL wierzy, że ZSP obali definitywnie tę zaporę.

Oto jak Rada Naczelna FPOS, w której zasiadają obok ZAMP-owców i niezorganizowani studenci, ustosunkowała się do absurdalnej wprost sytuacji młodzieży demokratycznej na KUL:

„...Powtarzające się coraz częściej wypadki tłumienia przez reakcyjną część senatu akademickiego KUL-u, działalności demokratycznych studentów na tej uczelni, pragnących wspólnie ze studentami całej Polski, na płaszczyźnie FPOS włączyć się do ogólnego wysiłku mas pracujących Polski, budujących podstawy socjalizmu, idą po linii wrogiej polityki episkopatu, nie mającej nic wspólnego ze sprawą wierzeń, a służącej jedynie obcym reakcyjnym interesom, sprzecznym z Polską racją stanu i interesami szerokich rzesz wierzących.

Dowodem tego są fakty nie zalegalizowania przodującej organizacji studenckiej ZAMP-u, nie dopuszczenie do utworzenia KU FPOS, samowolne mianowanie Zarządów Bratniej Pomocy i Kół Naukowych czy wreszcie konfiskata przez ks. rektora Słomkowskiego gazetki ściennej ZAMP-u.

Rada Naczelna FPOS, jak najostrzej protestuje przeciwko tym metodom postępowania reakcyjnej części senatu akademickiego KUL z ks. Słomkowskim na czele.

Rada Naczelna FPOS stwierdza, że sytuacja na KUL-u wymaga natychmiastowego uzdrowienia, przez radykalne ukrócenie antydemokratycznego i wrogiego postępowania władz uczelni.

Rada Naczelna FPOS poleca Prezydium RN FPOS, przedstawienie Ministerstwu Oświaty postulatów w sprawie natychmiastowej legalizacji ZAMP-u i FPOS-u na KUL-u

Rada Naczelna FPOS poleca Komitetowi Środowiskowemu w Lublinie, natychmiastowe utworzenie na KUL-u Komitetu Uczelnianego FPOS, reprezentującego w pełni demokratycznych i postępowych studentów KUL-u.

Rada Naczelna FPOS przesyła pozdrowienia demokratycznym studentom KUL-u zapewniając ich, że uczyni wszystko, aby wolni od szykan ze strony reakcyjnej części senatu akademickiego, mogli się w pełni włączyć do budowy szczęśliwego jutra naszej ojczyzny".



fot. K. Wiernicki

Mimo szykan reakcyjnego senatu akademickiego postępowa młodzież KUL jest z nami.

?

Od naszego korespondenta z Lublina dowiadujemy się, że ks. Słomkowski rektor K. U. L.-u skonfiskował gazetkę ścienną Z. A. M. P., jako ubliżającą godności senatu akademickiego.

Zapytujemy, czy ubliżają godności senatu akademickiego artykuły pt.:

1. „ARMIA CZERWONA OSTOJĄ POKOJU".

2. „MŁODZIEŻY, ŁĄCZ SIĘ Z MŁODZIEŻĄ KOLONIALNĄ W WALCE Z IMPERIALIZMEM".

3. „NASZ WKŁAD W PLAN 6-LETNI".

A może kole w oczy prawda, że senat KUL mianował Zarząd Bratniej Pomocy na tej uczelni?

Jeżeli tak, to

?

Czy człowiek taki winien piastować godność rektora wyższej uczelni w Polsce Ludowej.



Rok 1950, pierwszy rok planu budowy podstaw socjalizmu jest rokiem startu do walki o realizację zakrojonego na potężną skalę programu. Z wypełnieniem Planu Trzyletniego w 1949 r. zakończony został okres odbudowy gospodarczej Polski. Osiągnięte wyniki, przede wszystkim w dziedzinie przemysłu wielkiego i średniego, oraz produkcji rolnej, przewyższają znacznie odpowiednie cyfry gospodarki przedwojennej. Dochód narodowy, liczony na głowę ludności, osiągnął 175 proc. poziomu przedwojennego.

WZROST DOCHODU NARODOWEGO

W r. 1950 dochód narodowy wzrośnie o dalsze 15,2 proc. w porównaniu z r. 1949. Ten wzrost dochodu narodowego osiągniemy w wyniku: zwiększenia produkcji, podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych. W ten sposób pierwszy roku budowy podstaw socjalizmu będzie rokiem wzrostu dobrobytu mas pracujących. Podniesienie wydajności pracy — główna dźwignia dobrobytu mas ludowych — osiągnięte zostanie nie tyle przez zwiększony wysiłek fizyczny, ile przez usprawnienia techniczno-organizacyjne oraz przez podniesienie kwalifikacji zawodowych.

PRZEMYSŁ

W planie na r. 1950 na pierwszą pozycję wysuwa się rozbudowa przemysłu. W tej dziedzinie bowiem kraj nasz był w porównaniu z innymi krajami Europy, bardziej niż w innych cofnięty w rozwoju; pierwszy rok planu budowy podstaw socjalizmu będzie rokiem likwidacji naszego zacofania w dziedzinie rozwoju przemysłowego. Plan na r. 1950 uwzględnia zarówno rozwój przemysłu wytwórczego, jak i przemysłu konsumcyjnego. Pierwszy stworzy przesłanki do dalszego rozwoju przemysłowego Polski, drugi zaspakajać będzie rosnące aktualne potrzeby konsumcyjne ludności.

Tak więc z jednej strony wzrośnie bardzo znacznie produkcja budowy maszyn ciężkich (na przykład obrabiarek o 30,4 proc.), przemysłu motoryzacyjnego (samochodów ciężarowych o 165,3 proc., traktorów o 43,3 proc.), elektrotechnicznego (maszyn elektrycznych o 50,7 proc.), materiałów budowlanych, chemicznego, drzewnego, budowy okrętów (o 86 proc.) itd., z drugiej strony wzrośnie produkcja drobnego przemysłu socjalistycznego o 66,7 proc. w porównaniu z r. 1949.

W r. 1950 powstaną nowe zakłady przemysłowe, nowe elektrownie, stalownie, walcownie, piece martenowskie itd.

ROLNICTWO

Drugą dziedziną, w której nastąpi w ciągu 1950 r. ogromny postęp, jest produkcja rolnicza. Rozwój tej produkcji nastąpi dzięki dalszej mechanizacji rolnictwa (osiągniemy stan 19.100 traktorów), dzięki unowocześnieniu techniki upraw i zbiorów itd.

Szczególny nacisk w tej dziedzinie kładzie plan na rozwój produkcji w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR oraz mało- i średniorolnych gospodarstwach. Ogólny wzrost produkcji rolniczej wyraża się cyfrą 6,4 proc.

BUDOWNICTWO

Trzecią najważniejszą dziedziną, w której czeka nas w 1950 r. największy postęp, jest budownictwo. Produkcja uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano - montażowych wzrośnie o 71,7 proc.

W r. 1950 oddanych zostanie do użytku w ramach budownictwa uspołecznionego 63,5 tys. izb mieszkalnych. Wzrost kapitalnych remontów domów mieszkalnych wzrośnie o 93 proc., w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Również i w tej dziedzinie nastąpi dalsza mechanizacja pracy, która przyśpieszy znacznie tempo budownictwa.

INNE DZIEDZINY

Również w dziedzinie rozwoju komunikacji i łączności plan na r. 1950 przewiduje znaczny krok naprzód.

W dziedzinie oświaty, szkolenia zawodowego, kultury, ochrony zdrowia, opieki społecznej itd. cyfry za r. 1950 przewyższają znacznie cyfry z lat ubiegłych.

I tak np. ilość absolwentów szkół zawodowych I-go stopnia wzrośnie o 28 proc., a II-go stopnia o 44 proc. Liczba absolwentów szkół wyższych będzie o 77 proc. wyższa niż w r. ubiegłym, liczba absolwentów szkół licealnych o 37,5 proc., a ilość dzieci w przedszkolach o 17,5 proc.

Na kursach likwidacji analfabetyzmu przeszkolonych zostanie 750 tys. osób, tj. o 53 proc. więcej, niż w r. 1949.

Wzrośnie łączny nakład książek i broszur (o 16 proc.) oraz dzienników (o 18 proc.); liczba zradiofonizowanych wsi wzrośnie o 24 proc.

W dziedzinie ochrony zdrowia nastąpi dalszy znaczny rozwój lecznictwa zamkniętego (zwłaszcza sanatorjów przeciwgruźliczych) i otwartego, (ośrodki zdrowia — zwłaszcza na wsi), dalsze rozbudowanie akcji wczasowej, rozszerzenie opieki nad matką i dzieckiem.

Pierwszy rok Wielkiego Planu jest startem do wielkiej batalii. Jest on „jednym z najważniejszych etapów zabezpieczających zwycięstwo tego wielkiego przełomu, jaki wnosi do dziejów naszego narodu plan sześcioletni" (Prezyd. Bierut).

W tej wielkiej walce o realizację planu budowy podstaw socjalizmu ramię w ramię obok siebie stoją polski robotnik, chłop i pracownik umysłowy, w bohaterskim codziennym trudzie budujący narodowi nową wielką przyszłość.

J. P.

NASZ APEL

„Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, jako przedstawiciel narodu, który pierwszy padł ofiarą hitlerowskiej agresji i w ciągu 5-letniej okupacji przeżył wszystkie okropności wojny i faszyzmu... stwierdza, że światowy ruch obrońców pokoju, który łączy we wspólnej walce o pokój miliony mężczyzn i kobiet we wszystkich krajach świata, bez różnicy narodowości, rasy, wyznania religijnego czy poglądów politycznych, posiada pełne poparcie narodu polskiego..."

Oto początkowe słowa uchwały Sejmu Ustawodawczego R. P. w odpowiedzi na Apel Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, wzywający do powszechnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, zakazu używania i ścisłej kontroli broni atomowej, wodorowej i bakteriologicznej, zaprzestania agresywnych wojen przeciwko narodom walczącym o swe wyzwolenie, zaprzestania represji przeciwko obrońcom pokoju oraz zawarcie Paktu dla Umocnienia Pokoju między USA, Wielką Brytanią, Francją, Chińską Republiką Ludową i ZSRR.

Sejm Polski Ludowej jako przedstawiciel Ludu Polskiego przyjął ten Apel. Bo lud polski nienawidzi wojny, pragnie pokoju i wszystkimi siłami swych mięśni i mózgów o pokój walczy.

Nasz lud buduje pokój, budując socjalistyczną przyszłość dla swego kraju. Spójrzmy na nasze budowy, zaglądnijmy do naszych fabryk, słuchajmy o czym mówią nasze ustawy, czytajmy nasze gazety, przysłuchujmy się rozmowom naszych ludzi miast i wsi. Co nurtuje w naszym narodzie?

Budujemy domy mieszkalne i teatry, fabryki i domy towarowe; produkujemy maszyny i mosty, tekstylia i radia; ustawy nasze mówią o drogach podnoszenia dobrobytu mas pracujących, gazety pełne są wiadomości o coraz to nowych osiągnięciach prostych ludzi, ludzie nasi budują swoje spokojne, szczęśliwe życie.

Dlatego bliski nam jest Apel Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, bo jest to jednocześnie apel ludu polskiego, który przeżył gehennę ostatniej wojny, który w tej wojnie poniósł ogromne ofiary.

Nasza walka o socjalizm jest walką o trwały pokój. Nasi przodownicy pracy są w pierwszych szeregach żołnierzy frontu pokoju. Każde nasze osiągnięcie w budowie, w produkcji, w nauce, jest potężnym ciosem dla obozu wojny.

Bo tak samo, jak imperializm oznacza wojnę — socjalizm oznacza pokój.

Wola ludu francuskiego zwycięży!

Rząd francuski, realizując swe uchwały o jak najsurowszych represjach w stosunku do robotników, walczących przeciwko produkowaniu, wyładowywaniu i załadowaniu materiałów wojennych, polecił stosowanie uchwalonej w 1939 roku ustawy okresu wojennego, przewidującej karę ciężkich robót, a nawet karę śmierci „za sabotaż". Równocześnie rząd wzmaga terror policyjny w kraju. Ze wszystkich stron Francji nadchodzą wiadomości o brutalnym rozpędzaniu przez policję demonstracji ludności pracującej, manifestującej na rzecz pokoju z Vietnamem.

Represje nie są jednak w stanie podważyć umacniającego się w walce ruchu zwolenników pokoju. Rozszerzający się z dnia na dzień strajk ogarnął już przeszło 400.000 metalowców. Nie można oddzielać tej potężnej akcji strajkowej od walki o pokój, jaką prowadzą dokerzy, jaką prowadzi cała francuska klasa robotnicza. Jest to bowiem walka przeciwko tej samej polityce marshallizacji, wciągającej Francję w tryby amerykańskiej machiny wojennej i odpowiedzialnej za zubożenie kraju, za wzrastającą nędzę mas pracujących. Walka ta z dniem każdym przybiera na zdecydowaniu i sile. Świadczą o tym wydarzenia, które zaszły w ostatnich dniach w szeregu miast francuskich. W wielkim ośrodku przemysłowym w Saint Etienne miało się odbyć przemówienie premiera. Jako oficjalny pretekst do tego przemówienia posłużyła decyzja władz o nadaniu miejscowej szkole zawodowej imienia kapitalisty Mimarta, który założył zakłady przemysłowe w Saint Etienne, i o umieszczeniu w tej szkole jego popiersia.

Uchwała władz przyjęta została przez robotników Saint Etienne jako zniewaga. Oburzenie ich było tak wielkie, że nawet katolickie związki zawodowe, znajdujące się pod wpływem kierowanej przez Bidault partii „ruchu ludowo-republikańskiego" odmówiły wzięcia udziału w „uroczystości". Równocześnie robotnicy zaprotestowali energicznie przeciwko uchwale rządu o represjach w stosunku do zwolenników pokoju. Określili oni te środki represyjne jako sprzeczne z konstytucją. Wobec wytworzonej sytuacji rząd wysłał do Saint Etienne dla utrzymania „porządku" znaczne siły policji, które prasa postępowa ocenia na 10 tys. żołnierzy i oficerów.

Mimo to nie udało się przeszkodzić obywatelom Saint Etienne w wyrażeniu swych uczuć w związku z przyjazdem Bidault. Wyszli oni na ulicę i powitali premiera i jego świtę głośnymi okrzykami: „Pokoju z Vietnamem!", „Nasze 3 tysiące franków", (żądanie podwyżki płacy), „Łapowników — do więzienia" (chodzi o znanych mężów stanu i parlamentarzystów, zdemaskowanych jako łapowników w związku z aferą generałów Reversa i Masta).

Bidault i towarzyszące mu osoby zmuszeni byli przejechać przez miasto bocznymi ulicami, omijając główne ulice, ażeby uniknąć nieprzyjemnych spotkań.

W międzyczasie policja zaciekle atakowała demonstrujących. Do starć doszło między innymi na placu Ludu, na placu Doriant, na ulicy Notre Dame.

W końcu lutego starcia uliczne miały miejsce w wielu rejonach i przedmieściach Paryża. W wielu dzielnicach miasta, a także na przedmieściach ludność pracująca wyszła na ulicę, ażeby demonstrować przeciwko kontynuowaniu „brudnej wojny" w Vietnamie oraz przeciwko aktywizacji działalności zbrojnych band de Gaulla we Francji. Wszędzie policja zaciekle atakowała demonstracje. Zbóje degaullistowscy pomagali policji dokonywać aresztowań.

Policja wdarła się również na teren Sorbony, usiłując uniemożliwić studentom manifestacje przeciwko kolonializmowi. Mimo interwencji policji, studenci zorganizowali wiec, domagając się zaprzestania wojny w Vietnamie i piętnując metody kolonialne w zamorskich posiadłościach Francji.

Według doniesień postępowej prasy, ludność miasta Ceitte przeszkodziła wysłaniu żołnierzy i niższych oficerów do Indochin. Podobne wydarzenia miały miejsce w końcu lutego w porcie la Rochelle, którego robotnicy kontynuują uporczywą walkę przeciwko wysyłaniu ładunków wojskowych, przeznaczonych dla prowadzenia wojny w Indochinach. Kiedy przybył do portu parowiec „Oreille" który miał wziąć na pokład ładunki wysyłane do Saigonu, robotnicy portowi oświadczyli: „ładować nie będziemy". Wówczas władze wezwały do ładowania 75 żołnierzy, 25 marynarzy — marynarki wojennej. Dla ochrony ich w porcie oprócz zwykłych sił policyjnych skoncentrowano 60 żandarmów i 130 żołnierzy „kompanii bezpieczeństwa republikańskiego", sprowadzonych z miasta Tours — po 2-ch „stróżów bezpieczeństwa" na każdego żołnierza, skierowanego do ładowania!

Port został otoczony... zaporami przeciwczołgowymi.

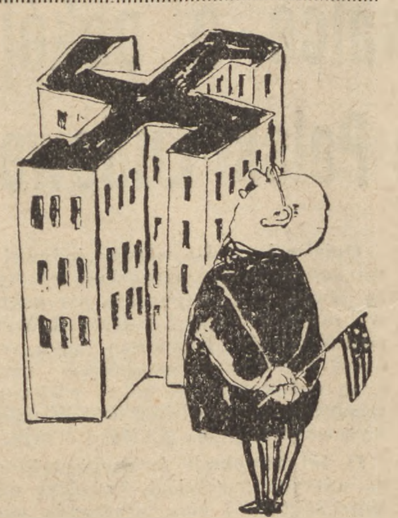
Na znak protestu przeciwko postępowaniu władz zmuszających żołnierzy do wykonywania funkcji łamistrajków, robotnicy portu proklamowali strajk powszechny, zaprzestali załadowywania i wyładowywania na wszystkich stojących w porcie okrętach.

Premier Francji Bidault przemawiając do ludności Saint Etienne, potwierdził plany rządu o kontynuowaniu represji przeciwko aktywnym bojownikom o pokój, których postępowanie nazwał „sabotażem lub gwałtem". Mówiąc o skandalicznej aferze „generałów", w którą zamieszani są przyłapani na łapownictwie znani działacze Czwartej Republiki, Bidault oświadczył, że uważa „za niegodne postępowanie jednostek, które wg. jego określenia — wydały ludzi na pożarcie gniewnemu motłochowi".

Komentując to przemówienie Bidaulta gazeta „Humanite" pisze: „Bidault obawia się gniewu tych, których pogardliwie nazywa „motłochem", a którzy stanowią lud francuski... Prości ludzie pragną pokoju i ci prości ludzie zatryumfują nad Georgiem Bidault, Leonem Blumem, Queillem i de Gaullem mimo sił policji i terrorystów faszystowskich".

We francuskim Zgromadzeniu Narodowym trwa debata nad rządowym projektem represji wobec ludności pracującej i zwolenników pokoju. Mimo zaciekłej walki posłów komunistycznych, demaskujących istotę polityki rządowej, jako polityki faszyzacji życia publicznego Francji, mechaniczna większość reakcyjna odrzuciła kolejne poprawki komunistów. Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym piętnuje antyrobotniczą politykę rządu i wzywa do szerokiej akcji protestacyjnej przeciwko tym zbrodniczym planom.

Nieugięta postawa narodu francuskiego musi zwyciężyć. **ES**



rys. A. Rembacz.

ODBUDOWA NIEMIEC ZACHODNICH

AMERYKAŃSKI EKSPORT: RYBIE GŁOWY ZDECHŁE ŚWINIE

W prasie zagranicznej można było przeczytać w ostatnich czasach niemało doniesień, jak amerykańscy miliarderzy, businesmani i przemysłowcy, korzystając z Planu Marshalla zalewają rynki europejskie różnego rodzaju starzyzną. Wspomniano o konserwowanej koninie, papierosach, używanej odzieży, przeważnie pochodzenia wojskowego itp. Obecnie jak donoszą z Wiednia, lista ta znacznie się rozszerzyła. W ostatniej partii towarów, które przybyły do Austrii jako „pomoc amerykańska", były nie tylko siatki dla ochrony od komarów i biustonosze, ale i niektóre produkty, przezornie zaopatrzone w etykietę „tylko na export". Okazuje się, że w myśl ustawy, przyjętej w USA w r. 1939, firmy amerykańskie zanim wypuszczą swe towary do sprzedaży obowiązane są przedstawić ich próbki komisji żywnościowej przy Ministerstwie Handlu. Jeżeli towary nie odpowiadają wymaganiom, nie mogą one być sprzedawane w USA. Przebiegli handlarze osądzili jednak tak: ustawa zakazuje sprzedawania zgnilizny w USA, ale nie mówi się o zagranicy. Dlatego można pozbyć się bezwartościowego towaru przez wysyłanie go za granicę po uprzednim naklejeniu na nim etykiety: „Tylko na export".

I oto Austria została zalana towarami „Tylko na export", włączonymi do planu Marshalla. Były wśród nich zarówno konserwy i konserwowane głowy rybie i wątróbka sporządzona z soi. Warto zaznaczyć, że tzw. konserwy z dorsza przysłane z Ameryki okazały się nieprzydatne nawet do karmienia zwierząt w wiedeńskim ogrodzie zoologicznym.

Austria nie jest wyjątkiem, firmy handlowe USA zaproponowały niedawno krajom Ameryki Łacińskiej konserwowaną wieprzowinę fabrykowaną z mięsa świń, które zdechły na dyzenterię. Nadszedł transport penicyliny, która okazała się trującą. W ten sposób ludność Austrii i innych krajów płaci nie tylko pieniędzmi ale i swoim zdrowiem za „dobrodziejstwa monopolów amerykańskich".

By wspólny zbierać plon...

Do budowy socjalizmu w naszym kraju włączają się coraz to szersze rzesze mas chłopskich. Wbrew zamiarom wrogów klasowych, bogaczy wiejskich, spekulantów, którzy dotychczas robili majątki na nędzy chłopów, wbrew knowaniom reakcji, wbrew próbom zastraszania, podejmowanym przez różnych obskurantów, **chłopi polscy zaczynają masowo zrzeszać się w spółdzielniach produkcyjnych**. Jesteśmy obecnie świadkami olbrzymiego wzrostu ich ilości. W przeciągu pierwszych dwóch miesięcy rb. powstało około **300 nowych spółdzielni produkcyjnych**. Wszelkie dane świadczą o tym, że wzrost ten będzie się potęgował z dnia na dzień.

Należy zdać sobie sprawę z **olbrzymiej wagi tego ruchu dla przyszłości naszego kraju, dla pomyślnego budowania socjalizmu.**

Ku czemu szła wieś polska przed wojną?

W odpowiedzi na to pytanie podam tylko kilka cyfr.

W Polsce przedwrześniowej **3 miliony** gospodarstw rolnych posiadało razem około **10 milionów** ha ziemi, podczas, gdy **19 tys.** wielkich gospodarstw obszarniczych posiadało ponad **14 milionów** ha. Gospodarstwa obszarnicze stanowiły **mniej niż 1 proc.** gospodarstw rolnych, a posiadały **47,3 proc.** całej ziemi.

Ceny produktów rolnych spadały, podczas, gdy ceny towarów przemysłowych stale wzrastały. Cena pługa wynosiła w r. 1928 100 kg. żyta, w 1937 — 141 kg., w 1939 — 221 kg.

Chłopi załamywali się pod ciężarem podatków i pożyczek lichwiarskich.

Notowano stały upadek gospodarki rolnej. Podczas, gdy w latach 1909 — 13 zbiór buraków cukrowych z 1 ha wynosił 245 kwintali, w latach 1934 — 8 wyniósł tylko 216 kwintali. Podczas gdy w latach 1928 — 9 wieś zakupywała 217 tys. ton nawozów sztucznych, w latach 1935 — 6 już tylko 65.000 ton.

Wieś polska biedniała. **Milionowe** rzesze chłopów żyły w skrajnej nędzy i ciemnocie. Coraz to większe masy chłopów traciły ziemię, pauperyzowały się, a ich kosztem wzrastały majątki i dochody małej garstki obszarniczo - kapitalistycznej.

Rewolucja agrarna

Wyzwolenie Polski przez Armię Radziecką zapoczątkowało okres wielkich przemian rewolucyjnych w naszym kraju. W warunkach ostrej walki klasowej przeprowadzona została przez władzę ludową **reforma rolna, rewolucja agrarna**. Wywłaszczono obszarników, **zlikwidowano ich**. Wyrównano wiekową niesprawiedliwość — ziemią obszarniczą obdzielono robotników rolnych i biednych chłopów.

Poprzez stałą i systematyczną pomoc w postaci ziarna siewnego, nasion i sadzeniaków, poprzez olbrzymie kredyty na odbudowę zagród wiejskich, szkół, świetlic itd., poprzez klasową politykę podatkową oraz ustalenie sztywnych cen państwowych i kontraktację artykułów rolnych i hodowlanych, poprzez wydatną pomoc dla spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, poprzez zorganizowanie spółdzielczych i państwowych ośrodków maszynowych, państwo ludowe wybitnie współdziała w odbudowie i rozbudowie gospodarki na wsi oraz zabezpiecza masy chłopskie przed wyzyskiem ze strony spekulantów i bogaczy wiejskich.

Mimo to rolnictwo nasze nie nadąża za przemysłem. Podczas, gdy przemysł nasz produkuje dwa i pół raza więcej niż przed wojną, (w przeliczeniu na głowę jednego mieszkańca), rolnictwo produkuje zaledwie o 12 proc. więcej niż przed wojną.

Dlaczego tak się dzieje?

Przemysł nasz jest przemysłem socjalistycznym, opiera się na wielkiej, skoncentrowanej, planowej produkcji i posługuje się nowoczesną techniką, podczas gdy rolnictwo opiera się wciąż jeszcze na gospodarce drobnotowarowej, technicznie zacofanej, mało wydajnej.

Czy jest możliwe istnienie i rozwój państwa ludowego przy tak kolosalnej różnicy między przemysłem a rolnictwem?

Nie, nie jest możliwe!

Jak wyrównać te różnice?

Tow. Stalin uczy:

„Wyjście polega przede wszystkim na tym, aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszonych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw, zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania największej ilości zboża towarowego. Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej do kolektywnej, do społecznej gospodarki w rolnictwie".

Chłopi polscy przekonywują się w praktyce o słuszności tej nauki. Coraz lepiej rozumieją oni, że jedyną drogą do zlikwidowania wyzysku na zawsze, stałego poprawienia ich bytu, stałego podnoszenia ich kultury, jest spółdzielczość wytwórcza.

Państwo ludowe opierając się na granitowej podstawie sojuszu robotniczo - chłopskiego, pomaga chłopom wkroczyć na tę drogę. **Wg.**

Z prasy:
Czang-Kai-Szek otrzymał znów pożyczkę z USA.



NAWET TEN ZASTRZYK NIE PRZEDŁUŻY AGONII

Najtrwalsza waluta świata

Wszystkie rozrachunki z państwami obcymi oraz udzielanie kredytów dla handlu zagranicznego ZSRR odbywały się dotychczas w walutach zagranicznych. Przy ustalaniu kursu rubla w obrotach zagranicznych rząd radziecki stosował jako miernik kurs dolara amerykańskiego. Po drugiej wojnie światowej kryzys gospodarczy, kurczenie się produkcji, wzrost bezrobocia oraz inflacja, które dają się coraz bardziej odczuć w St. Zjednoczonych, doprowadziły do spadku kursu dolara, który na rynku światowym notowany był dwa razy niżej, niż wynosił jego kurs oficjalny. Dolar utracił wszelką wartość jako miernik oficjalnego kursu rubla radzieckiego, którego zdolność nabywcza, jako skutek olbrzymich osiągnięć radzieckiej gospodarki socjalistycznej, wzrastała nieustannie.

Oparcie rubla na bazie złota jest wyrazem wzrostu i potęgi gospodarczej ZSRR. Umocnienie rubla radzieckiego odbywa się właśnie w chwili, gdy zachodzi proces deprecjacji walut krajów zachodnich.

W USA, gdzie w rezultacie ciągłej podwyżki cen towarów trwa nieustanna inflacja, zdolność nabywcza dolara również spadła w wielkim stopniu. Okoliczność ta dała rządowi radzieckiemu podstawę do ustalenia kursu rubla na bazie parytetu złota oraz do podwyższenia kursu rubla w stosunku do walut zagranicznych, zwłaszcza w stosunku do dolara i funta szterlinga. Rubel radziecki jest najtrwalszą i najbardziej stałą walutą świata!

Ten fakt świadczy niezbicie o nieustannym wzroście potęgi gospodarczej ZSRR, o wyższości ekonomiki socjalistycznej, kroczącej drogą ciągłego umacniania się i rozwoju.

Omawiając reakcję prasy burżuazyjnej na uchwały rządu radzieckiego w sprawie zniżki cen i nowego kursu rubla, „Prawda" stwierdza, że uchwały te wywołały zamieszanie w rządzących kołach krajów kapitalistycznych.

Dzienniki „New York Post" i „Daily Mirror" — pisze w zakończeniu „Prawda" — stwierdzają z niepokojem, że Zw. Radziecki posiada dostatecznie wielkie zapasy złota, by „przekonać świat, iż prawdziwie trwałą i mocną walutą jest rubel, a nie dolar amerykański".

Ta ustawa była nam potrzebna

Do redakcji naszego pisma napływają z ośrodków akademickich liczne głosy, wyrażające swą opinię o uchwalonej w dniu 7.III. br. przez Sejm Ustawie o Planowym Zatrudnianiu Absolwentów Szkół Średnich Zawodowych oraz Szkół Wyższych.

Głosy studentów świadczą o tym, że Ustawa znalazła w rzeszach studenckich radosne przyjęcie, że była ona potrzebna dla twórczego włączenia się absolwentów szkół wyższych do budownictwa socjalizmu w Polsce; słuchacze wyższych uczelni — zarówno ZAMP-owcy jak i niezorganizowani — witają ustawę jako akt ustawodawczy, który umożliwi im właściwe wykorzystanie zdobytego wykształcenia i pracę w swoim zawodzie tam, gdzie przyniesie ona największy pożytek dla Państwa.

Poniżej zamieszczamy wypowiedzi studentów, kończących w bieżącym roku studia.

Skubniewski Stanisław, student IV roku Wydz. Społeczno - Politycznego Akademii Nauk Politycznych:

„Absolwent naszego wydziału ma najróżniejsze możliwości pracy w wielu dziedzinach, gdyż wydział szkoli pracowników społecznych. Ale właśnie dzięki temu szerokiemu wachlarzowi naszych zainteresowań i możliwości zatrudnienia — absolwenci wydziału często błądzą w znalezieniu odpowiedniej pracy. Dzięki dobrodziejstwu uchwalonej przez Sejm ustawy absolwenci będą mogli od razu po skończeniu studiów objąć pracę, dającą im możliwości pełnego wykorzystania zdobytych na uczelni wiadomości, a przede wszystkim pracę najbardziej produktywną dla Państwa.

Państwo Ludowe dało nam rzeczywiste prawo do studiów, otwierając szeroko bramy wyższych uczelni dla młodzieży robotniczo - chłopskiej, udzielając studentom olbrzymiej pomocy materialnej. Dlatego też nasze wykształcenie musimy wykorzystać z największym pożytkiem dla Państwa Ludowego, pracując tam, gdzie jesteśmy najbardziej potrzebni — na posterunkach pracy zawodowej, powierzonym nam przez Państwo.

O planowym zatrudnianiu absolwentów dyskutowaliśmy już dawno na kole ZAMP — wskazując na przykład Związku Radzieckiego, gdzie od dawna już absolwenci są planowo kierowani do pracy. Ustawa wychodzi więc naprzeciw nurtującym w nas pragnieniom i dlatego też spotyka się ze strony studentów z radosnym przyjęciem.

Ustawa ta, będąca wyrazem troski Państwa Ludowego o absolwentów szkół wyższych, nakłada na studentów obowiązek wzmożonej nauki i ściślejszego związania się w swych studiach z praktyką życia codziennego. Pod tym kątem widzenia [illegible] być również zorganizowane obowiązkowe praktyki wakacyjne. Wszystko to umożliwi szybsze, twórcze włączenie się absolwentów do pracy zawodowej.

Wydaje mi się przy tym celową rzeczą, aby przedstawiciele poszczególnych resortów wcześniej zapoznawali studentów — na specjalnych konferencjach na uczelniach — z terenem ich przyszłej pracy zawodowej. Student zorientowany już ogólnie o możliwościach zatrudnienia, miałby więcej czasu na skonkretyzowanie swoich zainteresowań i mógłby w ostatnim okresie nauki pokierować odpowiednio swymi studiami.

Ustawa o planowym zatrudnianiu absolwentów pozwoli zrealizować zasadę: właściwy człowiek na właściwym miejscu i przyniesie korzyść zarówno samym absolwentom, jak i naszej planowej gospodarce narodowej.

„Ustawa o Planowym Zatrudnianiu Absolwentów jest zwrotnym momentem w planowaniu kadr dla realizacji planu 6-letniego — mówi nam **kol. Kuś Stanisław, dyplomant Wydziału Inżynierii Politechniki Warszawskiej.**

Ustawa ta wpłynie na większą, niż dotychczas, celowość rozmieszczenia inteligencji technicznej na terenie ośrodków produkcyjnych i inwestycyjnych, rozładuje ona nieuzasadnione społecznie zagęszczenie kadr technicznych w dużych ośrodkach politechnicznych i urbanistycznych na korzyść terenowych centrów inwestycyjnych.

Wykonawcy ustawy winni wziąć pod uwagę, według mnie, następujące czynniki:

Politechnika — mimo usiłowań zmiany tego stanu rzeczy — zbyt jeszcze oderwana jest od bieżących zagadnień wykonawstwa budowlanego. Dlatego koledzy specjalizujący się w prowadzeniu robót budowlanych muszą pewien okres po ukończeniu studiów pracować pod dobrym kierownictwem, aby mogli uzyskać pełne kwalifikacje do samodzielnego kierowania robotami. Stąd wykonawcy ustawy muszą umożliwić absolwentom możność odbycia dobrej praktyki.

Ustawa podniesie niewątpliwie zawodową wartość inżynierów, kierowanych do właściwych miejsc pracy.

Deklarowanie się studentów do pracy w poszczególnych działach budownictwa: w wykonawstwie, projektowaniu, pracy naukowej — winno jednak nastąpić możliwie wcześnie.

Umożliwiłoby to studentom kształtowanie swych studiów i praktyki pod kątem przyszłej pracy, pozwoliłoby to np. wykorzystać pracę dyplomową dla przyszłego zakładu pracy, lub bliżej określonej gałęzi pracy. Wszystko to skróci znacznie okres praktyki, o której mówiłem".

UWAGA!

Wszyscy korespondenci „Po Prostu" proszeni są o podawanie w załączeniu korespondencji nazwiska, imienia i miejsca zamieszkania. W przeciwnym razie nie będziemy mogli Kolegom przesyłać honorariów autorskich.

Przed Światowym Tygodniem MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Czwarty raz, po zwycięsko zakończonej wojnie, demokratyczna młodzież świata obchodzić będzie Światowy Tydzień Młodzieży. Mający swoją siedmioletnią tradycję ŚTMD, co roku mobilizował demokratyczną młodzież świata do wykonania nowych zadań, do realizacji słusznych postulatów, wytyczających drogę pokoju, szczęścia i dobrobytu młodzieży całego świata.

Pierwszy ŚTMD, w roku 1943, obchodzony był pod hasłem przygotowań do wiosennej ofensywy. Późniejsze ŚTMD mobilizowały w okresie wojny do wzmożenia wysiłków, celem ostatecznego pokonania wroga faszystowskiego. W okresie powojennym, ŚTMD mobilizowały coraz większą ilość młodzieży demokratycznej dookoła walki o prawo do pracy, nauki, wypoczynku, dookoła walki o utrwalenie pokoju światowego.

Przełomowymi momentami w historii walki demokratycznej młodzieży świata o swoje prawa, walki o pokój, było w 1945 roku powstanie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i w roku 1946 Międzynarodowego Związku Studentów. Pod sztandarami tych organizacji, demokratyczna młodzież świata kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, a masowe manifestacje, jakimi były Festiwale w Pradze i Budapeszcie, Konferencja Młodzieży Pracującej w Warszawie, Konferencja Młodzieży Poł. - Wsch. Azji w Kalkucie, czy Kongresy i Rady ŚFMD i MZS, świadczą o poważnym i stałym wzroście ich siły.

ŚTMD w roku bieżącym obchodzić będziemy w okresie nieustannie rosnącego ruchu mas ludowych całego świata w obronie pokoju. Miliony prostych ludzi na całym świecie stają w zwartym froncie walki z zakusami garstki podżegaczy wojennych, pragnących w imię swoich kapitalistycznych interesów rozpętać nową wojnę.

Dlatego też czołowym hasłem ŚTDM w roku bieżącym, staje się walka o pokój. Walcząc o pokój robotnicy portowi we Francji, odmawiają załadunku broni, przeznaczonej do Viet-Namu, Ludowe Wojska Chińskie, wyswabadzają ostatnie skrawki Chin, od kliki Kuomintangowskiej. O pokój walczą miliony ludzi radzieckich, przez wytrwałą pracę przyczyniając się do wspaniałego rozkwitu budownictwa socjalistycznego, ostoi pokoju światowego — Związku Radzieckiego.

Dla nas młodzieży polskiej, walka o pokój, to wzmożenie wysiłków na froncie odbudowy i budowy nowej socjalistycznej ojczyzny. ŚTMD, stanie się dla nas przeglądem naszego dorobku w wolnej, ludowej ojczyźnie, będzie dla nas tygodniem mobilizacji wszystkich młodych do realizacji planu 6-letniego, planu szczęścia i dobrobytu mas pracujących naszego kraju.

ŚTMD będzie tygodniem pogłębienia przyjaźni z naszym wielkim sprzymierzeńcem i przyjacielem, czołowym oddziałem armii pokoju na całym świecie, bohaterskim Związkiem Radzieckim.

ŚTMD wzmocni naszą solidarność z demokratyczną młodzieżą świata, zrodzoną we wspólnej walce o pokój, narodową niezależność, demokratyczne wychowanie i lepsze jutro.

Jotw.

JAK PRACUJĄ NASZE ZSN-y

...na ANP

Zespół Samopomocy w Nauce przy seminarium Polityki Ekonomicznej na II-gim roku ANP Wydz. Społeczne-Politycznego został zorganizowany pod koniec ub. roku. Zespół ten liczący obecnie 17 osób (w tym 8 zorganizowanych) stał się wkrótce jednostką — zajmującą się nie tylko zagadnieniami polityki ekonomicznej. Kierownik i członkowie ZSN-u wyszli z założenia, że zorganizowaną grupę należy lepiej wykorzystać i dlatego **zespół zajął się również przygotowaniem do kollokwiów i egzaminów także z innych przedmiotów. Uzupełniający się pod względem zaawansowania i znajomości poszczególnych dyscyplin, członkowie ZSN-u tworzą dobraną całość.**

Zebranie Zespołu składa się z omówienia spraw organizacyjnych, referatu, lub odczytania notatek oraz dyskusji którą podsumowuje jeden z kolegów — najlepiej znający zagadnienie. **Dużym ułatwieniem w pracy jest wymiana wśród członków zespołu notatek z wykładów, skryptów, podręczników i lektury zaleconej.** Kierownik omawianego ZSN-u kol. Ruszkowski **uzgadnia z wykładowcą zakres przewidzianych na kollokwium pytań.**

Daje to wytyczne dla pracy Zespołu. Członkowie ZSN-u przygotowują się zasadniczo w domu; na zebranie przychodzą oni z opanowanym już materiałem, przy czym dyskusja ugruntowuje wiadomości i wyjaśnia wiele mylnych poglądów. Wszyscy członkowie, po wspólnym przygotowaniu się zdali kollokwium z Finansów Publicznych oraz kollokwium z Ekonomii Politycznej, uzyskując przeciętną ocenę „dobrą".

Na zebrania Zespołu zapraszano asystentów, niestety do tej pory byli oni obecni tylko na jednym zebraniu. Członkowie ZSN-u wyrazili w związku z tym protest, który dotychczas nie odnosi żadnego skutku.

Na najbliższy okres ZSN postawił przed sobą zadanie kolektywnego przygotowania się do kollokwiów z Geografii Gospodarczej, Organizacji Handlu i Polityki Ekonomicznej. **Postanowiono wyprzedzać na podstawie skryptów wykłady profesorów i tym samym zaraz w początkach mają przystąpić wspólnie do kollokwiów.**

Podczas zbliżającej się, wiosennej sesji egzaminacyjnej ZSN ma rozwinąć bardziej ożywioną akcję. **Proponuje się, aby wszyscy członkowie Zespołu wzięli w instytucjach, w których pracują, urlopy naukowe — w jednakowym terminie.**

Zebrania Zespołu mogłyby się odbywać podczas tego okresu nawet codziennie (w godzinach przedpołudniowych).

ZSN-y na Warszawskiej ANP dotkliwie odczuwają braki lokalowe uczelni. **W godzinach popołudniowych — a tylko w tych godzinach mogą się ze względu na pracę zawodową odbywać zebrania zespołów — wszystkie sale Akademii zajęte są na wykłady.** Dopiero o godz. 21 można otrzymać jakiś wolny lokal. Niestety wiele studentów mieszka na peryferiach miasta, lub poza miastem. **Dotychczas wiele zebrań ZSN-ów odbywało się po prostu... w holu.**

W tych warunkach praca Zespołu **nie zawsze była pracą typowo kolektywną. Ciężar jej przerzucano często na indywidualną pracę w domu, a ZSN ograniczał się jedynie do kontroli przerobionego przez poszczególnych członków materiału** tzw. „domowego".

Jerzy Strzałkowski

*

...na SGPiS

Zespół kol. Kamosińskiej jest jednym z najlepszych ZSN-ów na pierwszym roku. W jaki sposób udało się tej grupie studentów wysunąć do czołówki?

Można znaleźć takich, którzy na to pytanie odpowiedzą:

Zapewnie dobrali się tu „najlepsi, najzdolniejsi" etc. Otóż wcale tak nie jest. Są w naszym zespole i mocni i słabsi. Gdy przyszliśmy na pierwsze ćwiczenia padły nazwiska kierowników ZSN-ów i ich członków. Na pierwszym roku Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie nie było „doboru". Trójki dziekańskie w sposób czysto administracyjny rozwiązały tę kwestię.

Pierwsze zebranie zespołu wytyczyło następujący cel pracy: kolektywną, systematyczną pracą osiągnąć możliwie najlepsze wyniki w nauce i społeczne wyrobienie członków zespołu.

W pierwszym etapie zakres działania ograniczył się do czterech przedmiotów, a zebrania odbywały się raz w tygodniu. W styczniu zdecydowaliśmy zbierać się dwa razy w tygodniu, oraz w każdym wypadku, gdy zaistnieje konieczność omówienia aktualnego materiału. Ważnym czynnikiem jest system pracy. System oparty na zasadniczym podziale — nauka indywidualna w domu, wyjaśnianie niezrozumiałych zagadnień i dyskusja — kolektywna. Od każdego członka zespołu wymagany jest aktywny udział w zebraniu. Skutki takiego systemu pracy dadzą się zamknąć w czterech punktach:

1) usunięcie wątpliwości nastręczających się przy przerabianiu bieżącego materiału, 2) skonkretyzowanie poprzez dyskusję pojęć 3) aktywność na ćwiczeniach 4) dobre wyniki kolokwiów (przeciętny wynik zespołu 3,7).

A oto jak wygląda przeciętne zebranie naszego ZSN-u. „Na warsztacie" znajduje się temat z ekonomii politycznej kapitalizmu: pt. „Czynniki wpływające na zakres i tempo akumulacji kapitału". Czytelnikom, których dany temat interesuje, polecamy piąty numer „Biblioteczki ekonomicznej" pt. „Akumulacja kapitału, a zubożenia proletariatu" — Morozowa.

Głos ma kol. H. Kamosińska:

„Czy wszyscy są obecni?"

Tak. Udało nam się ustalić [illegible] godziny zebrań, że kol. Mortko, k[illegible] pracuje, uczęszcza regularnie na [illegible]brania.

„Kto nie przygotował tematu [illegible] domu?" Owszem. Jest jedna osoba. Powód?

Nie, to nie szkółka, ale poczucie odpowiedzialności i kontrola. N[illegible] wolno wyłamywać się spod przyjętego przez zespół systemu pracy.

Następne pytanie brzmi: „Kto nie przygotował dostatecznie tematu?" Ustaliliśmy, że kolega czy koleżanka słabo przygotowana referuje dane zagadnienie. Inni, bardziej mocni — uzupełniają.

Dyskusja staje się ogólną: „Jeden koniec stołu" uważa, że należy wyjść od wysokości kapitału, drugi — że od stopy wyzysku. Zdanie pierwszych przeważa, poparte notatkami z wykładu i konspektem (kwintesencja zawarta w lekturze) wspomnianej książki Morozowa.

Kol. Chabros spogląda na zegarek. — Spokojnie — mówi — mamy tylko 35 min. czasu. Zespół notuje (ale nie pod dyktando) istotę rozpracowanego punktu.

Inicjatywę przejmuje kierownik zespołu, zadaje szereg pytań — sprawdza przygotowanie wszystkich członków zespołu. Sama często odpowiada na zadane pytania. Na marginesie omawianego zagadnienia „ujawnia się" nieznajomość wcześniej przerobionego materiału, „niedouczonego" — jak mówi przodownik nauki wydziału handlowego kol. Kijak Krzysztof (ma zaliczone wszystkie kollokwia na 5).

Żywą dyskusję wywołuje punkt następny: Społeczna wydajność pracy. Jedna z koleżanek nie rozumie pewnej części zagadnienia. Zagadnienie to powtarzane jest kilka razy, coraz to przez inną osobę. Wreszcie koleżanka podaje już własnymi słowami sens pojęcia. Ogólna zgoda.

Dzwonek. Do wykładu 15 minut. Ostatni punkt: „koncentracja i akumulacja kapitału" nie sprawia trudności.

Rzecz prosta, że nie każde zebranie ma podobny charakter. Często ktoś inny przeprowadza seminarium, niekiedy aby odpowiedzieć na zadane pytanie — trzeba szukać w notatkach i konspektach, na niektórych zebraniach zespołu omawiamy aktualne zagadnienia natury politycznej, czy gospodarczej. Prawie po każdym zebraniu ktoś porusza problematykę zawartą w jakiejś książce, którą niedawno czytał. Rozmowa schodzi na tematy kulturalne, w zespole jest kilku kinomanów, innych bardziej interesuje teatr — to też dyskusje są zawsze ożywione.

Jedną poważną bolączką zespołu — to małe zainteresowanie ZSN-em ze strony asystentów, ograniczające się do udzielania pochwał, czy spraw organizacyjnych. Chcielibyśmy widzieć kol. kol. asystentów na naszych zebraniach.

Przez kolektywną pracę w Zespołach Samopomocy w Nauce wykonamy podjęte na konferencji Uczelnianej zobowiązania — i studia ukończymy w pełnym składzie osobowym w przewidzianym terminie.

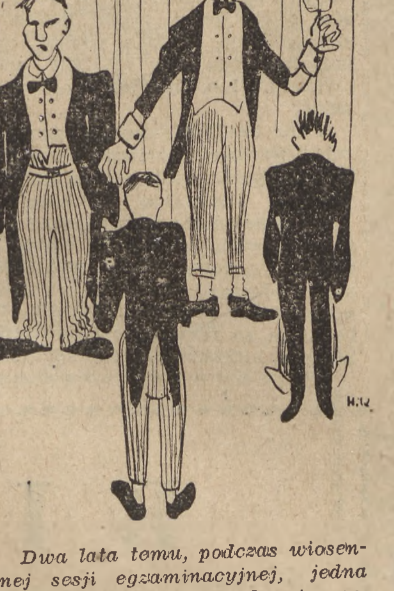
Czarski Andrzej.

Od Redakcji: A jak pracuje Twój ZSN?

Napisz do „Po prostu"!

Stroje i nastroje

Otóż fraki były różne...



Dwa lata temu, podczas wiosennej sesji egzaminacyjnej, jedna z koleżanek przyszła do starego, przedwojennego profesora zdawać egzamin z geopolityki (jest to bardzo imperialistyczny przedmiot — obecnie już nie wykładany). Jakoś tak dziwnie składa się, że w lecie jest u nas ciepło i na skutek tego nasza koleżanka poszła do tego profesora w krótkiej (do kolan — cóż zrobić, taka była wtedy moda) sukience z krótkimi (do łokci) rękawami.

Geoprofesor (w starszym już wieku) obruszył się na ten widok, po czym wziął najwyższe „do":

— Do diabła, czy pani przyszła do prania!

— Nie, na egzamin.

Geoprofesor, biorąc najniższe „do":

— Do mnie studenci przed wojną przychodzili na egzamin we frakach.

Właśnie te fraki. Cóż, panie profesorze, czasy się zmieniły; we frakach chodzi się jeszcze gdzie niegdzie, ale nie na egzaminy (mój Boże gdzie odrobina szacunku dla sędziwych prof. prof.). Fraki używane są jeszcze w Krakowie na balach (dobre i to) studenckich.

Nie byłem niestety na żadnym z tych balów, gdyż rzecz prosta — nie posiadam fraka. Natomiast mój przyjaciel Zdzisio (wybacz, przyjacielu, podejrzenie) prawdopodobnie był na balu Młodej Architektury i stąd — wiem wszystko (jak w „Szpilkach").

Otóż fraki były różne: za duże, za małe, łatane, cerowane, dziurawe, stare, wypożyczane — tzn. były wszystkie możliwe fraki. Bal nie był przewidziany jako maskowy, ale maski były przeróżne: pijackie, korporanckie, bęcwalskie, drobnomieszczańskie, kołtuńskie, dobrze wychowane — tzn. była większość masek. Reszta zaś bawiła się bez fraków.

Tak, panie profesorze — nawet w Krakowie nie potrafiono zebrać kompletu...

Dekoracje na tego rodzaju balach — to właściwie przeżytek, tym mniej cenny, że zbyteczny. Zapity gość we fraku ma w oczach gwiazdy, które doskonale i za niewygórowaną cenę imitują niebo. Ścian dekorować nie warto, bo jest tłok i boogie, podłogi dekorują się same wielką ilością śmieci.

Dekoracji więc nie było, ale było boogie - woogie. Poły fraków odskakiwały w podrygach od tzw. drugich stron medali maski. Było to podobno bardzo zabawne. Ze śmiechu pękło kilkanaście baloników. Niestety żaden z młodzieńców nie zdobył się na taki śmiech, co oznacza zupełny brak poczucia humoru u krakowskich elegantów.

MIOT.

Bawili się dobrze bez fraków

Młodzieżowa zabawa zorganizowana przez studentów w 5 rocznicę wyzwolenia Poznania (23.II. 50 r.) była wzorowa w całym tego słowa znaczeniu. Nie tylko dlatego, że były „tłumy" i że wszyscy doskonale bawili się. Ważne jest to, że bawili się nie w formie „podrygujących ruchów ginącego ustroju". Kujawiaki, polki i mazury zwyciężyły zdecydowanie importowane z Ameryki wygibasy.

Studenci szybko wyperswadowali orkiestrze, że nie mają zamiaru bezmyślnie podskakiwać, chcą natomiast tańczyć, a najlepiej tańczy się tańce ludowe!

Na program artystyczny, będący wielkim urozmaiceniem zabawy, złożyły się piosenki radzieckie w wykonaniu lotnej brygady artystów poznańskich i deklamacje studenckich zespołów artystycznych.

Zasłużone owacje zdobył sobie robotniczy zespół taneczny Z.Z.K. (K. T. Nr. 2), który kilkakrotnie bisował tańce polskie i radzieckie. W przerwach między tańcami sala rozbrzmiewała rewolucyjnymi i młodzieżowymi pieśniami.

Wznoszono okrzyki na cześć przywódców klasy robotniczej, Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Miłą niespodzianką był występ znajdujących się na sali żołnierzy W. P., którzy odśpiewali kilka pieśni żołnierskich. W wykonaniu „Oki" uczestniczyła cała sala, śpiewając zgodnie refreny.

W doskonałym, radosnym nastroju młodzież poznańska bawiła się do późna w noc.

Uważamy, że przykład Poznania powinien znaleźć naśladowców na wszystkich zabawach studenckich w całej Polsce.

Mat.

APEL

Do Kierowników Pracy Kulturalnej Z.U. Z.A.M.P, K.U. F.P.O.S. i Bratnich Pomocy!

Koledzy!

Kiedy wreszcie zaczniecie realizować wytyczne R. N. F.P.O.S. i Z.G.Z.A.M.P. o pracy kulturalnej wśród studentów?

ZSP zjednoczy nas...

(dokończenie ze strony pierwszej)

Zainicjowaną przez ZAMP akcję tworzenia ZSN-ów podjęły Koła Naukowe, FPOS, 37.000 studentów uczy się już dziś w Zespołach Samopomocy w Nauce.

Młodzież studencka coraz definitywniej zrywała w ciągu ostatniego roku z izolacją wyższych uczelni od życia ogólnego kraju. Ruch współzawodnictwa i racjonalizacji jaki rozwija nasza klasa robotnicza porwał i wciągnął nasze wyższe uczelnie. Również w szkołach artystycznych separujących się w poprzednim okresie od prac Federacji, dokonał się zasadniczy przełom, którego punktem zwrotnym stał się Festiwal Szkół Artystycznych w Poznaniu.

Wszystko to potwierdzili konkretnymi faktami ze środowisk delegaci na IV Radę Naczelną FPOS.

Jaki stąd wniosek?

Sytuacja dojrzała do utworzenia jednolitego Zrzeszenia Studentów Polskich.

Sytuacja dojrzała również pod względem organizacyjnym. Troska Rządu idzie w kierunku odciążenia organizacji studenckich z funkcji administracyjnych i biurowych. Domy Akademickie, stołówki, skrypty, a nawet funkcje biurowe delegatów studenckich w Komisjach Stypendialnych przejmuje aparat administracyjny państwa czy uczelni. Powoduje to niemal zupełny zanik funkcji Bratnich Pomocy, które mają ulec likwidacji, z chwilą utworzenia ZSP.

Uporządkowanie przez FPOS sprawy Kół Naukowych, reorganizacja AZS, powołanie KU FPOS i przeprowadzenie wyborów starostów sprawiło, iż dotychczasowa struktura organizacyjna życia studenckiego stała się przestarzała i nieodpowiadająca nowym potrzebom. Nowa organizacja ma te nowe potrzeby zaspokoić.

Funkcje ZSP określamy jako zawodowe i samorządowe.

Co to oznacza w praktyce?

Jednym z naczelnych zadań ZSP będzie musiała stać się troska o warunki bytowe studentów, poprzez mobilizowanie środków społecznych, współdziałanie w rozdziale tych środków i informowanie studentów o warunkach otrzymania pomocy.

Przez organizowanie kontroli studenckiej ZSP pomoże w zwalczaniu biurokracji, niedbalstwa i sabotażu.

ZSP zajmie się organizacją życia kulturalnego i oświatowego studentów.

W zakresie sportu ZSP będzie kierować swoją organizacją sportową AZS, tak jak Związki Zawodowe kierują odpowiednimi zrzeszeniami sportowymi.

Trudno jest wyjaśnić w jednym artykule rolę studenckich organizacji takich jak Koła Naukowe, AZS, po przekształceniu FPOS w ZSP, i rozważyć zadania jakie staną przed ZSP we wszystkich dziedzinach życia studenckiego. Do spraw tych redakcja nasza powróci niejednokrotnie, aby sprawa tak istotna dla młodzieży studiującej została wszechstronnie i wyczerpująco omówiona.

Sprawą obecnie najważniejszą, radosną i dającą pełne uzasadnienie zadowolenia i dumy jest fakt, że dorośliśmy i dojrzeliśmy do utworzenia naszego studenckiego zrzeszenia, które zespoli i zorganizuje wszystkich postępowych studentów polskich i skutecznie odizoluje wrogów i rozbijaczy naszej jedności.

Kol. Zenon Wróblewski podkreślił na IV Radzie Naczelnej FPOS, że powołanie Zrzeszenia Studentów Polskich staje się obecnie tym konieczniejsze i słuszniejsze, że wkraczamy w okres realizacji planu 6-letniego. Opublikowane ostatnio cyfry na pierwszy rok planu mówią o rozwoju naszej gospodarki narodowej, o planowanym wzroście dochodu społecznego, mówią one jednak równocześnie o wielkich wysiłkach, jakie konieczne są do zrealizowania wielkiego planu dobrobytu.

Cyfra 150 000 absolwentów, których wymaga od nas plan 6-letni staje się wskazówką i wytyczną kierunku, w jakim przede wszystkim powinna pójść działalność ZSP.

Do wzmożonej pracy dla realizacji tych zadań zorganizuje postępowych studentów polskich, przyszłą socjalistyczną inteligencję, nasza nowa organizacja — Zrzeszenie Studentów Polskich.

JERZY ZIOMEK

Drobnomieszczanin który nie rozumiał rewolucji

Karol Dickens — wielki epik angielskiego mieszczaństwa epoki wiktoriańskiej wchodzi do literatury powszechnej przede wszystkim jako autor „Klubu Pickwicka". O tej „Odyssei w dyliżansie" powiedziano, że była ona pożegnaniem rzuconym starej Anglii, jej kamieniem nagrobnym. Przenośnia ta trafnie określa moment przełomowy, jaki w pierwszej połowie XIX w. nastąpił w dziejach kapitalizmu angielskiego. Jest to bowiem okres powstawania wielkiego przemysłu, który stworzył nową plutokrację i rozszerzył szeregi proletariatu — rozszerzył głównie kosztem t. zw. klasy średniej, drobnomieszczaństwa, do którego należał i sam Dickens.

W szeregu swych powieści napisanych po „Klubie Pickwicka" Dickens ocenia sytuację ze stanowiska tej właśnie klasy średniej. Ocena ta wypada coraz niekorzystniej dla nowej Anglii wielkiego kapitalizmu. I choć chętnie otwieramy utwory Dickensa tego okresu dla ich antykapitalistycznej tendencji, musimy stwierdzić, że nie dorównują one „Klubowi Pickwicka". Na Dickensie — drobnomieszczaninie sprawdza się prawo historii: klasy, które odchodzą, coraz mniej rozumieją świat. Dickens nie patrzy już tak szeroko, jak ongiś w „Klubie Pickwicka".

Dickens stworzył „Klub Pickwicka" mając 24 lata. Jeśli z czasem ten artysta widzi coraz mniej ostro to nie sprawił tego ani wiek, ani (jak to chętnie tłumaczą idealiści) słabnący talent; sprawiła to jedynie historia. Stanowisko i punkt widzenia, jaki narzucił Dickensowi i jego klasie rozwój ekonomiczny, nie sprzyjał trafnej obserwacji.

W r. 1859, w 23 lata po „Pickwicku", ukazuje się powieść historyczna Dickensa z czasów wielkiej rewolucji francuskiej, „Opowieść o dwóch miastach". Zdawałoby się, że do powieści historycznej należy przykładać inne probierze, niż do powieści współczesnej „Opowieść o dwóch miastach" nie jest jednak ucieczką autora od współczesnych mu problemów. W tej historycznej powieści wypowiedział autor swój sąd o współczesności, sąd nietrafny i ograniczony, ciekawy jednak jako dokument ideologiczny drobnomieszczaństwa wiktoriańskiego.

Nie przypadkiem nazwał Dickens swą powieść „Opowieścią o dwóch miastach". Przenosząc akcję raz po raz z Paryża okresu burżuazyjnej rewolucji do spokojnego Londynu posłużył się chwytem kontrastu, który pozwolił mu terrorowi Paryża przeciwstawić spokojny byt angielskiego drobnomieszczanina. Ten chwyt formalny jest więc deklaracją ideologiczną autora.

W tak ciasnym porównaniu ocena rewolucji musiała wypaść ujemnie. Nie znaczy to jednak, że Dickens odrzucał ideę wolności. Rozdziały obejmujące okres przed rewolucją są bezwzględnym, stanowczym potępieniem ucisku feudalnego. Rozdziały te pisze autor z oburzeniem na tyranię możnych i współczuciem dla uciskanych. Od tego tła korzystnie odbija się bohater powieści, Karol Darnay, arystokrata z pochodzenia, który dobrowolnie wyrzekł się swych rozległych dóbr we Francji, opuścił kraj, by pod zmienionym nazwiskiem żyć w Anglii z pracy nauczycielskiej. Karol Darnay, jego żona i teść, były więzień Bastylii, a więc ofiara absolutyzmu, tworzą w tej powieści antytezę starej, złej, tyrańskiej Francji. Zdawałoby się, że ich miejsce będzie w nowej Francji, którą na gruzach feudalizmu postawi rewolucja.

Dickens pokierował jednak inaczej losami bohaterów. Karol, ten dobry arystokrata, który w czasie rewolucji wraca do Paryża, zostaje postawiony przed sądem li tylko za to, że pochodzi ze znienawidzonego rodu. Rewolucja jest dla Dickensa ślepa w swej pasji i gniewie. Karol musi zginąć, i jeśli wychodzi żywy z opresji, ocala go nie zrozumienie sędziów, ale poświęcenie sentymentalnego Anglika, który za niego idzie na szafot. Przeciw Karolowi stoi „fatum" uosobione w rewolucji, z którym napróżno walczą jego najbliżsi.

Fatum jest charakterystycznym chwytem literackim. Pojawia się on wtedy, gdy artysta nie mogąc zrozumieć realnych sił przyrody i społeczeństwa, los człowieka uzależnia od sił nadprzyrodzonych. Losem Karola kieruje idea zemsty paryskich tłumów, dla Dickensa niezrozumiała. Dobry mieszczanin gromi ucisk feudalizmu, ale gromi i rewolucję, bo nie wie, że wolność trzeba wywalczyć.

Cóż w tym dziwnego? Drobnomieszczaństwo okresu Dickensa zapomniało, że również zbiera owoce krwawej rewolucji, którą Anglia przeżyła w wieku XVII. Nie wińmy o to Dickensa. Jego klasie mechanizm historii nie był jeszcze dostatecznie znany. Tylko dlatego Dickens mógł napisać: „Widzę... długie szeregi nowych gnębicieli, którzy powstali na zagładzie starych." (s. 475)

Karol z żoną i teściem ucieka w końcu do Londynu. Ta ucieczka to nie jest zwykły „happy end", to jest symbol. W rewolucyjnym odmęcie nie było dla Karola ratunku; ocaliła go jednostka — angielski drobnomieszczanin, Sydney Carton. Przed laty teść Karola znalazł w Anglii schronienie przed tyranami. teraz sam Karol ucieka przed paryskim terrorem do „starej, dobrej" Anglii. Te fakty mają swoją wymowę. Błędem jednak byłoby doszukiwać się w nich jakiejś niechęci do Francji— Karol i jego teść, dwaj Francuzi są przecież bohaterami pozytywnymi w całym tego słowa rozumieniu. Trudno to tłumaczyć też patriotyzmem angielskim Dickensa, choć nie mamy zamiaru odmawiać mu uczuć patriotycznych. Ale „Anglia Anglii nie jednaka". Anglii swoich czasów. Anglii wielkiego kapitalizmu nie szczędził przecież Dickens barw ciemnych. Tym korzystniej oceniał jednak Anglię starą. Do tej to Anglii wiedzie Dickens swoich bohaterów.

Czy wobec tego był Dickens konserwatystą? Odpowiedzi na to nie da sama książka Dickensa, rozwiązania zagadnienia trzeba poszukać gdzie indziej ,poza literaturą, w historii ruchu robotniczego.

Wraz z rozwojem kapitalizmu w Anglii wzrastał ruch rewolucyjny, tzw. czartyzm. Znaczna część drobnomieszczaństwa, które rozrost przemysłu odczuło boleśnie na własnej skórze, sympatyzowała z czartyzmem. Jednak zwycięskie zrazu wystąpienia mas robotniczych Francji w rewolucji 1848 r. przeraziły burżuazję angielską. Dickens zatem nie tyle potępia rewolucję, ile się jej boi. Wierzy jeszcze naiwnie, że zło można naprawić pokojowo, bezkrwawo. Wierzy, bo tak mu nakazują klasowe złudzenia.

Powieści Dickensa nie zrodził jednakże tylko strach. „Opowieść o dwóch miastach" — pisze w przedmowie Jan Kott — jest nie tylko powieścią historyczną. Jest jednocześnie wielkim ostrzeżeniem rzuconym angielskiej klasie panującej".

I to jest postępowy sens powieści Dickensa.

Karol Dickens: Opowieść o 2-ch miastach. Spół. Wyd. Książka. 1948.

OJCZYZNA DANIELLE NIGDY NIE BĘDZIE

Danielle Casanova, wybitna przed wojną działaczka młodzieży komunistycznej Francji — podczas okupacji hitlerowskiej założyła organizację „Jeunes Filles de France" (Dziewczęta Francji), wsławioną w bohaterskiej walce z faszyzmem. Zaaresztowana w 1942 roku została przewieziona do Oświęcimia i zamordowana przez hitlerowców 9 maja 1943 r.

Danielle Casanova jest dzisiaj czczona na całym świecie jako bohaterska i niezłomna działaczka antyfaszystowska. Jej imię urosło do symbolu walki młodzieży francuskiej o pokój i socjalizm.

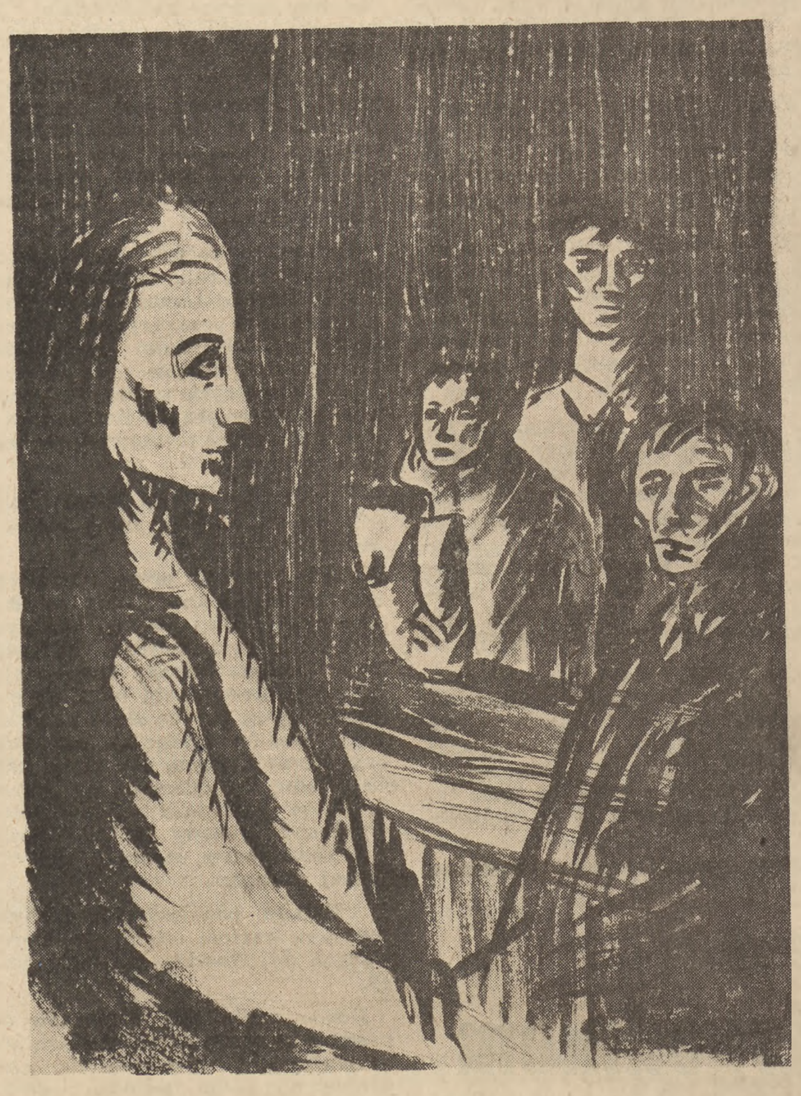
Na festiwalu ŚFMD w Budapeszcie 1949 r. delegatki młodzieży francuskiej niosły transparent z napisem: „Kraj Danieli nigdy nie będzie walczył z krajem Zoji".

Poniżej podajemy fragment książki Simone Téry p. t. „Słoneczne serce" poświęconej życiu Danielle Casanova, która ukaże się wkrótce w wydawnictwie „Książka i Wiedza", w przekładzie Marcina Czerwińskiego.

W roku 1929 — miała wówczas lat 19 — Daniela wstąpiła do organizacji Młodych Komunistów (Jeunesses Communistes). Stało się to za sprawą młodego komunisty Wiktora Michaut, którego zdrajcy z Vichy skazali później na dożywotnie ciężkie roboty. Pewnego wieczoru w małym lokalu piątego okręgu Paryża na ulicy Gracieuse Michaut przyjął deklarację od pięknej dziewczyny o aksamitnych oczach.

Wielką radością Danieli było odtąd walczyć razem z młodymi robotnikami Paryża. Wydawało jej się, że odnalazła swój żywioł. Wtedy właśnie ujawniła się jej umiejętność przystosowywania się do otoczenia. Żyjąc pomiędzy rybakami z plaży w Figuoroli, robiła wrażenie córki rybaka. Słysząc ją rozmawiającą z rybakami korsykańskimi, można było przypuszczać, że jest chłopką. W dzielnicy Łacińskiej nabyła „stylu studenckiego" w wyższym stopniu niż jej koleżanki. Obecnie zaś, przebywając w środowiskach robotniczych w Gobelins i w Butte-aux-Cailles, niczym nie różniła się od swoich towarzyszek-robotnic.

Przejęła nie tylko język, ale nawet maniery i gesty swoich nowych przyjaciół. Koledzy z uniwersytetu śmieli się z niej, słysząc w jej ustach najbardziej soczyste zwroty języka przedmieść paryskich. Brakowało tylko, aby jej akcent korsykański zastąpiony został przez akcent właściwy językowi ludu paryskiego. Daniela mieszała teraz oba sposoby wymawiania, co dawało zabawne połączenie. Wielką korzyścią dla niej była praca w organizacji „Młodych Komunistów". Przede wszystkim Daniela spostrzegła, że, jakkolwiek uważała się za tak wykształconą, wiedziała mniej od większości młodych robotników, zdobywających swój chleb już od wielu lat własną pracą, posiadających długi okres doświadczeń politycznych, nabytych w walce w szeregach organizacji. Wiedzą teoretyczną górowała jednak nad towarzyszami, którzy z żywym zainteresowaniem słuchali jej wykładów marksistowskich.



(rys. M. Oberländer)

Pytania, które jej stawiano, uświadomiły Danieli, jak dalece niejasne były te wykłady. Spostrzegła, że używa słów abstrakcyjnych, słów, nieznanych słuchaczom. Jej zadaniem było używać słowa zwykła, odnaleźć porównania najbardziej konkretne, aby stać się przystępną nawet dla tych, którzy nie mieli żadnego przygotowania filozoficznego. Im bardziej złożone były zagadnienia, tym prostsze i jaśniejsze winny być sposoby ich przedstawienia.

Dla niej, nawykłej do studenckich dyskusji, nie było to łatwe.

Ten wysiłek przystosowawczy stanowił jednak dla niej doskonałe ćwiczenie intelektualne. Nauczyła się pozostawać w granicach dostępnych dla wszystkich słuchaczy, ktokolwiek by to był. W przyszłości Daniela stać się miała niedoścignioną w sztuce udostępnienia najtrudniejszych zagadnień politycznych ludziom najmniej do tego przygotowanym: prostym gospodyniom, które nie mają czasu nawet na czytanie gazet, lub młodym dziewczętom 15-to i 16-to letnim, które nie myślały dotąd o niczym, poza swoimi dziecięcymi zabawami.

Czasami jednak organizacyjni towarzysze stawiali jej pytanie i wynajdywali trudności, którym nie umiała sprostać. Spostrzegła wówczas, że jej świeżo nabyta wiedza była czysto teoretyczna i że ona sama podobna była do początkującego architekta, zdolnego rozwiązać problemy matematyczne ale wpadającego w zakłopotanie, gdy przychodzi zbudować — choćby gołębnik.

Bardzo to ładnie mieć w małym palcu prawo akumulacji kapitału, ale to jeszcze nie poucza, co trzeba robić, gdy jakiś robotnik jest zagrożony wydaleniem z pracy za rozdawanie ulotek w fabryce, lub gdy właściciel zakładu odmawia naprawienia kranu w umywalni dla robotników. Podobnie nie wynika z tego, czy jest korzystne rozpocząć strajk i kiedy dokładnie należy to zrobić lub jak go zorganizować, by nie zakończył się porażką.

Odnośnie tych wszystkich spraw, jak zresztą i wielu innych, wiedza towarzyszy Danieli, robotników, była znacznie większa. Słuchacze jej objawiali subtelny zmysł polityczny; Daniela była zmuszona podziwiać ich zdolności krytyczne na równi z odpowiedzialnością i równowagą intelektualna. Ci młodzi ludzie bowiem, ciężko pracujący na życie, byli synami wspaniałego proletariatu paryskiego, jednego z najbardziej uświadomionych środowisk świata robotniczego.

Byli dziedzicami wielu doświadczeń politycznych — mieli w żyłach krew ludzi, którzy zdobyli Bastylię, krew robotników, którzy zginęli za wolność, za szczęście swych braci. Byli oni świadomymi swej roli potomkami bohaterów z lat 1789 i 1793, 1830, 1848 i 1871, którzy uczynili z Francji nadzieję świata, straż przednią ludzkości. Wielka Rewolucja Radziecka była także córką Komuny Paryskiej. Międzynarodówka wywodzi się z Francji, a przy śpiewie Marsylianki zdobywali bolszewicy Pałac Zimowy.

Daniela natychmiast nawiązała dobre współżycie z towarzyszami organizacji. Przystosowali się do siebie wzajemnie. Daniela była przecież tak żywa, tak entuzjastyczna i wesoła, że szybko stała się popularna wśród młodych robotników, jak przedtem była w środowisku studentów z U. F. E.

Towarzysze doceniali jej nieprzeciętne zdolności. Jej dynamizm, jej inteligencja, poświęcenie, wytrwałość w pracy, zmysł organizacyjny sprawiły, że powierzono jej znacznie poważniejsze zadania. Po kilku latach została sekretarzem 4 rejonu organizacji „Młodych Komunistów", a równocześnie sekretarzem grupy U.F.E. przy wydziale medycznym.

* * *

Faszyzm opanowywał Europę. Zatriumfował we Włoszech, potem w Niemczech. Wszędzie głosił gwałt, mord, podboje. Faszyzm oznaczał wojnę. Francuska reakcja zachęcona przykładem Mussoliniego i Hitlera podnosiła głowę, organizowała zbrojne bandy; pułkownik de la Rocque, demagogicznie wykorzystując wspomnienia z poprzedniej wojny, rozpoczynał wer-

O pracę kulturalno-oświatową koła ZAMP

Zabieram głos w dyskusji nad pracą koła ZAMP, by omówić jej najbardziej według mnie zaniedbany odcinek.

Chodzi tu o pracę kulturalno-oświatową. Wydaje mi się, że jeszcze nie wszyscy ZAMP-owcy zdają sobie sprawę z ogromnego naczenia tego odcinka pracy koła. Nie chodzi tu przecież wyłącznie o ożywienie zebrań, praca ta ma wielkie znaczenie wychowawcze, stwarza silną więź uczuciową i moralno-polityczną, łączącą członków koła w zwarty kolektyw socjalistyczny.

Przede wszystkim parę słów o kulturalno - artystycznej pracy koła. Praktyka wykazuje, że w ogromnej większości wypadków, ani zarządy kół, ani wyższe ogniwa organizacji nie potrafią zagadnienia tego należycie rozwiązać. Tak zwane „części artystyczne" zebrań koła mają miejsce nie na wszystkich zebraniach, a poza tym można wysunąć wiele zastrzeżeń odnośnie ich treści i formy.

W tej dziedzinie dają się odczuć na kołach pewne, trudne do przełamania opory.

Uważam, że w tej (nazwijmy ją kulturalno-rozrywkową) części zebrania winni brać czynny udział wszyscy członkowie koła, tak jak w innych jego pracach. Jestem pewien, że wszyscy członkowie koła chętnie wezmą czynny udział na tym odcinku pracy, jeżeli tylko zostanie ona należycie przygotowana, zorganizowana i pokierowana.

Zasadniczym zagadnieniem jest sprawa treści pracy kulturalnej koła. Treść ta winna być ściśle powiązana z tematyką aktualno-polityczną, omawianą przez koło na danym zebraniu, winna ona być niejako jej artystyczną ilustracją

Uważam,, że najlepszym rozwiązaniem zagadnienia dostarczenia kołom odpowiednich materiałów w świetlicowo-artystycznych będzie centralne zaopatrzenie w te materiały bibliotek wydziałowych, równorzędnie z materiałami szkoleniowymi. Zarząd Koła lub ZAMP-owiec, któremu koło tę funkcję powierzy — dobierze i przygotuje materiały na parę dni przed każdym zebraniem koła.

Z kolei stajemy przed zagadnieniem: komu powierzyć kierowanie pracą kulturalno-rozrywkową koła ZAMP?

W zasadzie kierownictwo pracą kulturalno-artystyczną koła winno spoczywać w rękach uzdolnionego w tej pracy kolegi lub koleżanki. Konieczne jest tu uchwycenie ewidencji tych, nazwijmy ich, instruktorów kulturalno-artystycznych koła, ich regularne instruowanie w Zarządzie Wydziałowym, lub Uczelnianym. Zwoływanie uczelnianych, lub nawet okręgowych zebrań tych instruktorów dla omówienia form pracy i przyswojenia nieznanych jeszcze pieśni, celem przeniesienia ich na koła — pozwoli nam dokonać dwie rzeczy za jednym zamachem: spopularyzować aktualne, lub jeszcze nieznane pieśni wśród ZAMP-owców na kołach oraz stworzyć uczelniany lub środowiskowy chór, rekrutujący się właśnie z owych instruktorów. Można by również powierzyć pracę kult.-rozryw. pewnym grupom, kolektywom — opierając się na Zespołach Samokształcenia Ideologicznego. (Pewne próby w tym kierunku zainicjowała poznańska organizacja ZAMP-owa). W tym wypadku kult.-rozrywkową część zebrań koła przygotowują na zmianę „dyżurujące" kolektywy.

Praca oświatowa na terenie koła ZAMP, powiedzmy sobie to szczerze, faktycznie nie istnieje. W moim zrozumieniu ma ona na celu stałe poszerzanie horyzontów myślowych młodzieży studenckiej.

Spotykamy się często z objawem rażącej ignoracji studentów, w dziedzinach, wychodzących poza ramy ich kierunku studiów. Ilu ZAMP-owców studiujących nauki ścisłe, lub ekonomiczne, posiada choćby ogólne pojęcie z dziedziny estetyki socjalistycznej, lub biologii miczurinowskiej?

A ilu to ZAMP-owców, przyszłych młodych literatów i artystów, mogłoby coś powiedzieć o energii atomowej?

A przecież nasza ludowa inteligencja musi pozbyć się ciasnej, fachowej ograniczoności, musi nauczyć się dostrzegać nieprzebrany ogrom zagadnień, stojących przed nami. Uważam za niesłuszne twierdzenie, z którym kilkakrotnie się spotykałem, że studentom tej formy pracy nie potrzeba. Praktyka przeczy temu twierdzeniu.

Przed kołem ZAMP otwierają się na tym odcinku rozległe możliwości, szeroki wybór form i tematyki. A więc: urządzanie przez koło w świetlicach wieczorków dyskusyjnych nad książką, sztuką, lub filmem, nad zagadnieniami nowej estetyki, kultury, nad rolę pisarza i poety w Państwie Ludowym. Tu wykorzystać należy ZAMP-owców, słuchaczy lat wyższych lub absolwentów wydziałów humanistycznych i uczelni artystycznych, miejscowych działaczy kulturalnych (za pośrednictwem lokalnego oddziału Związku Literatów Polskich i Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki). Celowe będzie również organizowanie przez koła popularno-naukowych pogadanek dla kół innych uczelni, czy kierunku studiów. Wzbogaci to pracę koła o nowe formy i niewątpliwie przyczyni się do jej ożywienia.

Jerzy Segel.

Dwie książki o dziejach bohaterskiego miasta

Aleksy Tołstoj „Chleb" (obrona Carycyna), tłum. Wład. Broniewski, Wydawnictwo „Prasa Wojskowa", str. 313.

„Chleb" jest powieścią z okresu rewolucji socjalistycznej w Rosji. Pod kierownictwem partii bolszewików powstaje w niezwykle ciężkich warunkach końca wojny imperialistycznej i w toku starć klasowych — Armia Czerwona, w miarę wzrostu świadomości klasowej mas robotniczych i chłopskich stale powiększająca swe szeregi. Odpiera ona bohatersko ataki, skierowane na tworzące się Państwo Rad ze strony zbrojnych obcych interwentów, popartych przez kontrrewolucję burżuazyjno - obszarniczą.

W czasie walk tow. Stalin prowadzi na froncie południowym zwycięską obronę Carycyna przed białogwardzistami i ich stronnikami. Na cześć wodza lud radziecki nazwał obronione przez niego miasto Stalingradem. Książka opisująca dzieje tego zwycięstwa wyszła już w dwóch wydaniach, z których jedno w pięknej edycji ukazało się w 70-tą rocznicę urodzin Stalina.

„Chleb" jest powieścią z pierwszego okresu utrwalania władzy radzieckiej w Rosji i z pierwszych ofiarnych walk Armii Czerwonej. W 23 lata później Związek Radziecki stał się obiektem napaści niemieckiego imperializmu. Faszystowskie armie burząc wsie i miasta, grabiąc dorobek milionów ludzi, puszczając z dymem owoce bohaterskich pięciolatek, dotarły aż do Stalingradu. Stał się on symbolem ich klęski. Obronę miasta przedstawia książka **Konstantego Simonowa „Dni i noce"** przekład Barbary Rafałowskiej, Książka i Wiedza, Warszawa 1949 r. Akcja rozgrywająca się na niewielkim odcinku miasta, mała ilość występujących bohaterów — nie stały się okazją do malowania naturalistycznych okropności stalingradzkiego piekła i nie przesłoniły szerokich perspektyw tej realistycznej powieści.

Ukazano w ścisłym związku z całością życia radzieckiego w tym czasie ogólnoradzieckie znaczenie najdrobniejszych operacji wojskowych. Atmosfera świadomej walki z wrogiem, wola zgniecenia go w imię obrony pokoju i postępu, zaufanie do kierownictwa partii i ścisłe, lecz twórcze wykonywanie dyrektyw planu strategicznego — oto wysuwane przez autora główne przyczyny zwycięstwa pod Stalingradem i ostatecznego rozgromienia armii hitlerowskich. Książka obfituje w przykłady bohaterstwa, poświęcenia, awansu zdobywanego w obliczu niebezpieczeństwa. Tak właśnie zwykli ludzie radzieccy przerastali w bohaterów.

W. W.

B I B L I O

JEAN LAFFITTE „MILCZĄCE MASZTY". Powieść. (Warszawa, 1949). Państw. Inst. Wyd. Przekład Hanny Olędzkiej, str. 173.

Reportażowa powieść o Ruchu Oporu opisuje zamach dywersyjny na niemiecką stację radiową koło Paryża. Lewicowi konspiratorzy po udanej akcji zostają na skutek zdrady zesłani przez gestapo do obozu w Mauthausen. Gdy po wojnie, ich niedobitki wracają do kraju, rządzą tu już kliki reakcyjne, jawnie krzewi się faszyzm. Dla gaulistów są odznaczenia, zaszczyty, wpływy w państwie, otwarta kariera — dla komunistów, bohaterów spod Sainte-Assise, bezrobocie i więzienia. Londyńscy konspiratorzy usiłują nawet przywłaszczyć sobie ich zamach na radiostację... Powieść mówi dużo o wojennej i powojennej Francji, trafnie rozkłada akcenty polityczne, ukazuje z bliska te siły, które istotnie walczyły i walczą z faszyzmem. Frapuje żywą szybką akcją. Stanowi bardzo atrakcyjną lekturę.

LUDMIŁ STOJANOW „NEHMED SINAP". Historia pewnego buntu. Warszawa 1949, Państw. Inst. Wyd. Przełożyła z bułgarskiego Zofia Wolnik. Str. 130.

Ludmił Stojanow, wybitny bułgarski powieściopisarz i aktywny działacz ruchu rewolucyjnego, napisał tę książkę w r. 1936, w czasie panowania w Bułgarii dyktatury faszystowskiej. Sięgnięcie do historycznej tematyki walki chłopów-Bułgarów i Turków z władzą sułtana w XVIII w. spełniało w czasach reakcyjnego ucisku rolę postępową, ukazywało konieczność

WALCZYĆ Z KRAJEM ZOJI

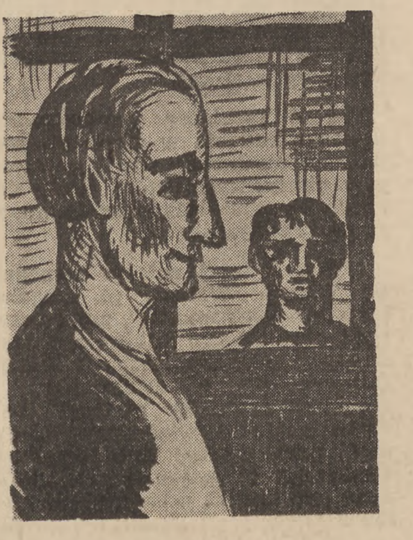
bunek do zbrojnych oddziałów szturmowych „Croix de Feu" (Krzyża ognistego). Demagodzy faszystowscy głosili, że zagradzają drogę „czerwonemu niebezpieczeństwu", że walczą z nieudolnym, przeżytym ustrojem parlamentarnym. W rzeczywistości były to organizacje przygotowujące zamach stanu, opłacane przez trusty, uzbrojone przez międzynarodowych imperialistów. Miały one wywołać 6 lutego 1934 roku rozruchy na placu de la Concorde. Dnia tego Republika znalazła się o włos od śmierci, śmierci z rąk zabójców, po której miałaby nastąpić dyktatura faszystowska analogiczna do tych, które umocniły się tymczasem we Włoszech, Niemczech, w Hiszpanii i Portugalii.

Daniela Casanova rzuciła się ze swymi młodszymi przyjaciółmi w wir walki dla ratowania zagrożonej republiki. Jej doświadczenie nabyte w UFE. gdzie miała do czynienia ze studentami - antyfaszystami z wszystkich partii lub bezpartyjnymi, jej zapał i przekonywująca jasność sądu, stanowiły o tym, że była nadzwyczaj skuteczną orędowniczką sprawy jedności wśród młodych.

Trzeba było lat ciężkiej zaciekłej pracy dołowych działaczy — takich jak Daniela — aby wysiłek ten dał wreszcie owoce. 6 luty ukazał rzeczywistość najbardziej zaślepionym, najbardziej upartym, ukazał im bliskość niebezpieczeństwa. Wówczas to, wiedzione instynktem masy ludowe, nie czekając poleceń z góry, zjednoczyły się spontanicznie. Był to dzień niezapomniany, ów 12 lutego, gdy po raz pierwszy komuniści, socjaliści i republikanie defilowali razem i gdy jedność działania została faktycznie urzeczywistniona. Kilka miesięcy później dwie organizacje związkowe CGT i CGTU połączyły się — narodził się Front Ludowy. Miał on zaprowadzić Francję do zwycięskich wyborów 1936 roku.

Tak oto, mimo ich olbrzymiej władzy, dwustu magnatów trustowych zostało pobitych a lud francuski sam, tylko dzięki swej zdecydowanej woli i jedności, pokonał faszyzm, tak bliski wówczas opanowania Francji. Tylko bagnety najeźdźcy zdołały narzucić Francji wolę trustów nie mających ojczyzny, oddając władzę faszystowskim zdrajcom z Vichy.

Daniela Casanova, która stale kontynuowała swoje studia dentystyczne, została wezwana do kierownictwa „Młodych Komunistów" i przydzielona do pracy u boku Louis Perrault zwanego „Małym Ludwisiem". Perrault zginął następnie w Hiszpanii walcząc na froncie obrony wolności wśród ochotników Brygad Międzynarodowych. W brygadach Francuzi po raz pierwszy z bronią w ręku starli się z siłami Hitlera i Mussoliniego. W ten sposób, posuwając się z jednego szczebla organizacyjnego na drugi— wyższy, uczyła się Daniela z roku na rok tej roli zarazem wszechstronnej i trudnej, jaką jest stanowisko przywódcy komunistycznego. Dopiero w roku 1932 na Kongresie w Montigny-en-Gohelle zo-



(rys. M. Oberländer)

stała wybrana członkiem Komitetu Centralnego „Młodych Komunistów".

W tym okresie czasu spoczęła na niej odpowiedzialność za bezpieczeństwo Rajmunda Guyot. Guyot, który był sekretarzem „Federacji Młodych Komunistów" został kilka lat przedtem skazany zaocznie na 10 lat więzienia i już w owym czasie ukrywał się. Daniela utrzymywała łączność z Guyot'em, przeprowadzała go potajemnie na zebrania i odprowadzała po nich. Ona również wynajęła na swoje nazwisko pokój na 6-tym piętrze koło Bastylii na bulwarze Richard-Leonir, gdzie Rajmund Guyot pracował. Pewnego dnia przeżyli wielki niepokój. Rzemieślnik, który pokrywał dach, przeszedł przed oknem pokoju Guyot'a i poznawszy go, zrobił do niego „oko" z przyjaznym uśmiechem. Zdwojono więc środki ostrożności i Guyot przestał na pewien czas korzystać z pracowni. Rzemieślnik nie był jednak szpiclem, miał przy tym tyle rozsądku, żeby się nie wygadać.

Innym razem Daniela prowadziła Rajmunda na zebranie w Montrewil. Przechodząc przez plac Bastylii natrafili na pogrzeb policjanta. Pogrzeb zgromadził tłum kolegów zmarłego, plac był wprost czarny! Rajmund Guyot zaś od czasu, gdy przemawiał na mityngach, był bardzo dobrze znany policji.

Daniela znalazła się w wielkim kłopocie. Nie można było zawrócić tą samą drogą, zwróciłoby to uwagę. Chowa więc Guyot'a jak może za siebie. Na szczęście była wówczas dość korpulentna, Rajmund nasuwa czapkę na oczy. Uf! Zdołali wreszcie wymknąć się przyległą ulicą, są uratowani! Spojrzeli na siebie i wybuchnęli serdecznym śmiechem na myśl o tym, jak umknęli całej tej armii policjantów. Byli jednak w błędzie.

W Montrewil przed kawiarnią na rogu ulicy usłyszeli nagle: „oto on!". Spojrzeli w bok, ujrzeli czterech policjantów tym razem po cywilnemu. Nie było wątpliwości. Rajmund Guyot został „sypnięty" przez szpicla, wprowadzonego przez policję do organizacji. Daniela szepcze: „Biegnij, biegnij, jak najszybciej". Rajmund rzuca się do ucieczki. Tymczasem czterej szpicle porywają się, przewracają krzesła i stoliki. Daniela Casanova rzuca się ku policjantom, krzyczy i gestykuluje, sieje zamieszanie. Szpicle chcą przejść, ona zatrzymuje ich. Na nieszczęście Daniela nie może sama zatrzymać czterech silnych mężczyzn. Jeden z nich najmłodszy zdołał przejść i jeśli nawet Rajmund Guyot biegał dobrze, to ten biegł przynajmniej równie szybko, a nawet szybciej, ponieważ go dogonił i zatrzymał!

Rajmund Guyot spędził następnie 18 miesięcy w więzieniu, z którego uwolniła go w 1933 roku amnestia dla więźniów politycznych. Nawet w więzieniu jednak Daniela zajmowała się nim nadal, utrzymując łączność miezdy nim a partią. Nie mogła go osobiście odwiedzać, ale regularnie widywała się z siostrą Rajmunda, której poruczała przekazywanie mu instrukcji i wiadomości politycznych.

W 1934 r. doroczny kongres „Młodych Komunistów" odbył się w Ivry w dniach 5, 6 i 7 lutego tzn. w czasie, gdy rozgrywały się wypadki decydujące o losie naszego kraju, gdy Partia Komunistyczna organizowała zwycięską odpowiedź ludu francuskiego na awanturę faszystowską z placu de la Concorde. Wtedy wreszcie republikanie zapomnieli o swych swarach, a Francja zebrała owoce długich lat propagandy na rzecz jedności.

W podobnych okolicznościach Kongres odbył się, co łatwo pojąć, w atmosferze gorętszej i bardziej namiętnej niż kiedykolwiek. Daniela odznaczyła się wystąpieniem szczególnie energicznym. Z nieubłaganą siłą odsłoniła sabotażową robotę trockistów, rozłamowców, prowokatorów, agentów faszystowskich, którzy w pewnej ilości zdołali się wśliznąć na Kongres. Wszyscy towarzysze byli uderzeni widząc jak bardzo w praktyce organizacyjnej Daniela rozwinęła się jak wiele nabrała przenikliwości politycznej, opanowania i powagi. Komitet Centralny Federacji „Młodych Komunistów" wybrał ją jednomyślnie na członka Biura Federacji, to znaczy najwyższego organu. W ten sposób w ciągu niespełna 6-ciu lat Daniela przeszła z poziomu nieznanej szerzej działaczki dołowej do pierwszego szeregu organizacji. Stała się przywódcą. Skończyła właśnie wówczas 25 lat.

TEN FILM MÓWI NASZYM JĘZYKIEM

W LITERATURZE nikt nie pisze recenzji z dzieł klasyków. Jeżeli prowadzi się nad nimi studia, a prowadzi się ich coraz więcej, to zagadnienie ujmowane jest szerzej, z pewnej perspektywy, w połączeniu z szerokim wachlarzem spraw danej



epoki. Film, choć młody jako sztuka, też ma swoich klasyków. I dlatego pisanie recenzji, w ścisłym znaczeniu tego słowa, z „Burzy nad Azją" Wsiewołoda Pudowkina, filmu wyprodukowanego w r. 1928 (początkowo w wersji niemej) jest rzeczą trudną. Nie dlatego, żeby film ten się zestarzał, stracił na aktualności. On jeszcze i dziś, a może właśnie dziś, po 22 latach od jego wyprodukowania przemawia do widza jasno, sugestywnie i porywająco, wcale nie jako zabytek.

„Burza nad Azją" (a właściwie „Potomek Dżingis Chana" jak brzmiała jego pierwotna rosyjska nazwa) jest jednym z tych sławnych rewelacyjnych filmów radzieckich lat dwudziestych i trzydziestych, które dokonały przełomu w kinematografii światowej. Przełomu na obu odcinkach — artystycznym i ideologicznym.

Narodzona pod koniec XIX w. kinematografia była początkowo, jak wiadomo jedynie środkiem rejestracji obrazów ruchomych, zabawką raczej niż sztuką. Sztuką zaczęła być wtedy, kiedy pojawił się montaż, kiedy poruszające się obrazy ułożono w jakieś opowiadanie.

W Ameryce powstał komercjalny przemysł, mający ściśle wyznaczone miejsce w systemie kapitalistycznej gospodarki. Obrazy produkowane tam były towarami na zbyt. Tu też są źródła całego „astronomicznego" systemu amerykańskich gwiazd i gwiazdorów. Opowiadanie, treść filmu amerykańskiego była prymitywna i niepogłębiona.

Z czasem film amerykański staje się bronią w ręku burżuazji. Filmuje się historyjki ogłupiające błahością lub „niesamowitością" problemu.

W Niemczech i innych krajach zachodnich film lat dwudziestych służył w dużym stopniu jako narzędzie do wędrówek w krainę niesamowitości (filmy Fritza Langa) lub baśni i podań („Siegfried"). Na ekranie nierzadko zjawiają się duchy i upiory albo legendarni bohaterowie niemieckich podań, na tle secesyjnych, przytłaczających dekoracji.

W tych warunkach przełom spowodowany przez radziecką sztukę



filmową był ogromny. „Pancernik Potiomkin" zburzył dotychczasowe pojęcie o montażu filmowym i o budowie filmu w ogóle. Można tu śmiało powiedzieć o zrewolucjonizowaniu warsztatu filmowego.

Nie mniejszą była rewolucja w dziedzinie ideologicznej. Film radziecki rozpoczął trzeci okres w dziejach filmu niemego — okres, w którym film postępowy, przestał być krzywym zwierciadłem, w którym świat nabierał fantastycznych kształtów, taśma przestała służyć jedynie do przenoszenia twarzy aktorów z za Oceanu. Film zaczął objaśniać świat, interpretować go, współtworzyć. Opowiadanie filmowe zatraciło swoją bezcelowość i przypadkowość i zaczęło służyć do przeprowadzanie idei wyzwolenia człowieka, związanej w filmie radzieckim z konkretną walką polityczną.

Oznacza to zwrot do tematyki społecznej, gdzie nie tylko chodzi o układ świateł i cieni na ekranie, lub o losy uciśnionej niewinności, ale o społeczną, polityczną ideę, jaką ma reprezentować film. Jednocześnie z tą zmianą w stosunku filmu do rzeczywistości okazało się, że dawne środki formalne są za skąpe, niezdatne dla wyrażenia nowej treści. „Poezja świetlistych rondli w kuchni", której jeszcze w r. 1931 domagał się od filmu jeden ze znanych publicystów polskich, okazała się nieprzydatna dla wyrażenia wielkich idei społecznych.

Z tego zwrotu do problematyki społecznej i z połączonego z tym poszukiwania nowych środków wyrazu zrodziła się wielka radziecka szkoła filmowa, zrodziła się „Burza nad Azją".

Jest to film o budzeniu się świadomości społecznej i narodowej wśród ludów Azji w warunkach wyzysku angielskich i amerykańskich interwentów, podczas wojny domowej w ZSRR. Jest charakterystyczne dla nowego stanowiska światopoglądowego oraz dla idei, jaką chce przeprowadzić radziecki twórca Pudowkin, że akcja filmu zaczyna się od konfliktu ekonomicznego — Anglik oszukuje azjatyckiego myśliwego przy kupnie futer z upolowanych przez niego zwierząt. Zapoczątkowana tym akcja filmu jest wymownym pretekstem do pokazania starcia dwu sił — anglo-amerykańskiego imperializmu i wyzwoleńczego ruchu ludów Azji.

Film wyjaśnia skomplikowaną mechanikę sojuszu klasowego buddyjskiej hierarchii duchownej z „cywilizowanymi" okupantami z Zachodu, z drugiej strony daje obraz postępującej rewolucji społecznej wśród ludów Azji, która urzeczywistnia się przy współudziale rewolucyjnej Rosji. Nakreśla ponadto perspektywy wyzwolenia i usamodzielnienia się ludów Azji pod względem narodowym i społecznym.

Mówimy, że „Burza nad Azją" to film, który się nie zdeaktualizował, który nie postarzał się ani o rok.

Dlaczego tak się dzieje?

Dzieje się to dlatego, że mówi on do nas o niedawnych historycznie sprawach naszym obecnym językiem, którym dopiero dziś w pełni uczymy się władać. Kategorie, jakimi się on posługuje są nam bliskie, są naszymi kategoriami. Są to kategorie marksizmu.

W ten sposób tylko marksistowskie traktowanie zagadnień sztuki może tworzyć dzieła nieprzemijające, nie ulegające dezaktualizacji.

Po 22 latach film został udźwiękowiony.

Czy zmienia to jego charakter?

Technika stosowana przez Pudowkina służy wydobywaniu silnych momentów emocjonalnych w sensie ideowym. Jego montaż zmierza do wywołania silnych wzruszeń, które muzyka może doskonale podkreślić. Słusznie zauważono, że niemy film Pudowkina domagał się dźwięku dla spotęgowania emocji i wstrząsów w jego dziełach.

Użyłem tu słów „wstrząs" i „emocja". Mówimy o filmach burżuazyjnych, że chcą one wywoływać wstrząsy i emocje. Ale o jaki rodzaj emocji tu chodzi?

Wstrząs jaki wywołuje film burżuazyjny ma swoje zdecydowane oblicze ideowe. Służy on do zagmatwania obrazu świata, do nadania mu groźnych i fatalistycznych rysów. Ma on przerażać i dezorientować widza.

Czemu służy mocna symbolika filmu Pudowkina, symbolika „wstrząsająca". Ma ona za zadanie wprowadzić do filmu pierwiastek ogólny, sugerować sprawy daleko wykraczające poza prostą akcję filmu. Tak np. doskonała scena, kiedy na przemian widać zakrwawioną, rozczapierzoną rękę białego kupca i nogi maszerujących angielskich żołnierzy, ma być wyrazem grozy panowania białych w Azji, dzikiego prawa wyższości rasowej białych, prawa popartego bagnetami żołnierzy wojsk okupacyjnych.

Maskarada w buddyjskiej świątyni to obraz obyczajowy. Ale ta sama scena zestawiona z obrazem rabunku bydła, dokonywanego przez interwentów, jest symbolem zdrady narodowej lamów.

Tych symboli nie trzeba zresztą tłumaczyć. Widz sam rozumie je doskonale. Bo ten wielki film mówi do nas naszym językiem.

K. T. TOEPLITZ

Odpowiedzi autorom nadesłanych wierszy

KOL. WŁODZIMIERZ KOWALSKI — W przysłanych wierszach jest niejeden udany fragment, np. ostatnia zwrotka wiersza „Górnikom zasypanym we Francji". Inne jednak wiersze są poważnymi pomyłkami. Np. „Oczy człowieka pracy" lub „Chwile po pracy" są pustą frazeologią poetycką, odziedziczoną po sentymentalnych zachwytach mieszczańskich poetów 20-lecia dla „prostego człowieka". Podobnie wiersz „Na budowie" jest typową „poezją pracy", jaką usiłowali stworzyć ci poeci: poetyzowali oni PRZEDMIOTY pracy, nie mogli przedstawić twórczego człowieka, bo w warunkach kapitalistycznych byłoby to krzyczącym fałszem. Podobnie jest w Waszym wierszu, opiewającym powstający budynek. „Człowieka — jak sami piszecie — nie widać". A szkoda, ujrzenie budującego człowieka powinno być naczelnym zadaniem poety.

Wiersze — satyry, mimo udatnych zwrotów, noszą charakter „rymowania na siłę". Zdarzają się w nich poważne potknięcia stylistyczne, wypaczające sens ideowy Waszych wierszy np. „i za to, żeby była wolna, dusił ich stryczek faszystowski".

Przyślijcie inne wiersze.

KOL. ADAM BARON — wiersz Wasz, bardzo doniosły swą tematyką, nie wychodzi niestety poza reporterską relację. Zadaniem poety jest nie tyle liryczne sprawozdanie z pewnego wydarzenia, ile wyciągnięcie zeń ludzkich, historycznych wniosków. Tylko niekiedy potraficie to uczynić („hallo, monsieur sergeant! czyśmy się gdzie nie spotkali, na przykład pod Lublinem..."). Rezultatem reportażowości Waszego wiersza jest jego zbytnia rozwlekłość, sprawiająca wrażenie nieporadności poetyckiego formułowania.

Przyślijcie nam inne wiersze, wydaje się nam, że dojdziemy do porozumienia.

*

KOL. JAN RADKOWSKI — wydaje się nam, że bezpretensjonalność i prostota Waszego wiersza znamionują słuszną drogę poetycką. Ale pamiętajcie o 2-ch rzeczach: aby partyjności poezji nie zamieniać w powierzchowną deklaratywność, oraz aby naszego socjalistycznego optymizmu nie spłycać w beztroskim „hurra". Przyślijcie inne wiersze.

*

KOL. KOC CZESŁAW — Przysłane wiersze są bardzo naiwne. Jeszcze niedostatecznie orientujecie się w społecznej problematyce współczesności.

*

KOL. LESZEK HERDEGEN — W Waszym „Tryptyku o rękach" są strofki udane, ale na ogół poetyka zbliżona do wzorów „awangardy" sprawia Wam złośliwe potknięcia, jak np. w następującym fragmencie:

„Gdziekolwiek ginie ktoś za wol-
[ność...

. . . .

Gdziekolwiek gaz zapomni o ku-
[chence

która ogrzewa herbatę, kawę wodę
a o więcej się upomni..."

— mówiąc prozaicznie — chodzi tu o zbrodniczą wojnę gazową. Wiemy — stosują ją faszyści w Grecji i faszyści w koloniach. Ale czy Wasza sztuczna i wyszukana metafora nie niweczy ludzkiej treści zmagań i walk z faszyzmem? Wydaje się nam, że prawdziwie poetyckie treści naszego czasu, które przecież rozumiecie, gubicie w stylistycznych łamańcach.

TEKA

zorganizowanej walki o zmianę istniejącej rzeczywistości społecznej. Bohaterem książki jest opiewany w pieśniach ludowych bułgarski bohatater narodowy, który uświadamia i organizuje wynędzniałą i wygłodniałą ludność i wiedzie ją po mienie feudałów, nieprawnie zdobyte drogą wyzysku i krzywdy chłopskiej.

JAKUB WASSERMAN. KRZYSZTOF KOLUMB. Str. 223. Przełożył z niemieckiego Aleksander Wat. Okładkę projektował Aleksander Bernaciński. Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza. 1949.

Nakładem Wielkopolskiej Księgarni Wydawniczej ukazał się przekład książki Jakuba Wassermana o Krzysztofie Kolumbie. Wassarman stawia sobie za cel odtworzenie w tej biografii powieściowej Krzysztofa Kolumba, jako człowieka i bohatera swojej epoki. Książka maluje świetnie współczesną Kolumbowi Hiszpanię i drapieżne metody pierwszych kolonizatorów.

*

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się książka niemieckiego pisarza antyfaszystowskiego, J. Petersena pt. „Nasza ulica" (przekład polski Anny Linke). „Nasza ulica" pisana konspiracyjnie w Berlinie w latach 1933 — 34 w okresie, gdy szalał terror umacniającego się u władzy hitleryzmu — jest szczegółową i niezwykle żywą kroniką wydarzeń, jakie rozegrały się w Niemczech w tym pamiętnym czasie. Książka Petersena przedstawia typowe dzieje ówczesnej niemieckiej dzielnicy robotniczej i jej podziemnego ruchu oporu.

GOETHE i KATOLIK

Na ankietę o Goethem zorganizowaną przez „Nouvelles Libraires" — książę poetów katolickich — Paul Claudel odpowiedział w ten sposób:

— Co reprezentuje dla pana Goethe?

— Nic.

— Czy miał jakiś wpływ na Pana?

— Żadnego.

— Czy interesuje on Pana bardziej dla jego dzieł literackich, czy dla jego sztuki życia?

— Ani pod jednym, ani pod drugim względem.

— Jaką pozycję zachowuje on dzisiaj według Pana?

— Nic o tym nie wiem i nic mnie to nie obchodzi.

(wg „Rinascita" VI. nr 10 1949 r)

Niezbędnym dopełnieniem tego samookreślenia francuskiego czołowego poety katolickiego jest fakt, że niedawno ogłosił on wiersz, sławiący znane nam dobrze „wyczyny" francuskich imperialistów w Viet-Namie. W wierszu tym faszystowski korpus ekspedycyjny występuje w roli archanioła, zstępującego z niebios na grzeszną ziemię viet-namską.

Jak widzimy, nasz nieoceniony krytyk literacki, duszpasterz — Pirożyński — nie różni się ideowo od tego czołowego poety: nihilizm w stosunku do wielkich tradycji humanistycznych (por. Pirożyński o Goethem w nrze 4(89) 3.II.1950 „Po prostu") jest nieuchronnym dopełnieniem wstecznictwa w stosunku do współczesności.

Nowi laureaci Nagród Stalinowskich

MINISTER SZKOLNICTWA WYŻSZEGO ZSRR O NAGRODZONYCH NAUKOWCACH

Żyjemy w epoce ścierania się dwóch ustrojów: rosnącego z każdym dniem w siłę, przynoszącego postęp i wolność, ustroju socjalistycznego i coraz bardziej wstecznego, niszczącego wszelkie swobody demokratyczne ustroju kapitalistycznego.

Dochodzą do nas wieści z krajów w których rządzi kapitalizm.

Dochodzą do nas wieści z kraju socjalizmu. Rzetelne i uczciwe porównanie rozwoju tych dwóch ustrojów, porównanie życia przeciętnego obywatela w tych dwóch ustrojach jest najlepszą drogą do właściwej oceny i do zajęcia miejsca w toczącej się na całym świecie walce klasowej.

Stały wzrost bezrobocia które ogarnia już dziesiątki milionów ludzi i groźba nadciągającego kryzysu, faktyczny zanik wolności słowa i swobód demokratycznych, degeneracja kultury i wręcz zdziczenie (USA), całkowite podporządkowanie nauki polityce imperialistycznej — oto co najlepiej charakteryzuje państwa kapitalistyczne.

Niebywały rozwój gospodarki radzieckiej, (problem bezrobocia nie istnieje w ZSRR) wspaniały rozkwit kultury socjalistycznej najlepiej dający się zaobserwować w życiu prywatnym obywatela radzieckiego, nie mający przykładu w historii rozwój nauki radzieckiej, oto co charakteryzuje ustrój socjalistyczny.

Najlepszym potwierdzeniem rozkwitu nauki radzieckiej, nauki, która służy ludowi i tworzy dobra dla ludu jest opublikowana niedawno w Moskwie uchwała Rady Ministrów ZSRR o przyznaniu Nagród Stalinowskich za wybitne prace w dziedzinie nauki i wynalazczości za 1949 r.

Za wybitne prace i osiągnięcia w dziedzinie nauk fizyczno-matematycznych, technicznych, chemicznych, geologiczno - geograficznych, biologicznych, rolniczych, medycznych i innych, przyznano 10 nagród I stopnia w wysokości 200.000 rubli każda, 29 nagród II stopnia w wysokości 100.000 rubli każda i 7 nagród III stopnia po 50.000 rubli.

Za wybitne wynalazki i zasadnicze udoskonalenia metod procesów produkcyjnych przyznano 10 nagród I stopnia w wysokości 150.000 rubli każda, 46 nagród II stopnia po 100.000 rubli i 175 nagród III stopnia po 50.000 rubli każda.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi TASS wiceprzewodniczący Komitetu Nagród Stalinowskich (dziedzina nauki i wynalazczości) minister szkolnictwa wyższego ZSRR Sergiusz Kaftanow oświadczył między in.:

Nowi laureaci Nagród Stalinowskich — to uczeni i praktycy różnych pokoleń i narodowości.

Listę laureatów rozpoczynają radzieccy fizycy, których badania w roku 1949 stanowiły najbardziej cenny wkład w ojczystą i światową naukę.

Nagrodami I stopnia odznaczono prace czołowych radzieckich astrofizyków — profesora Wiktora Ambarcumiana i akademika Grzegorza Szajna w dziedzinie astronomii gwiaździstej.

Nagrodą Stalinowską odznaczono również prace profesorów Uniwersytetu Moskiewskiego Iwanienki i Sokołowa, oraz doktora Pomarańczuka z dziedziny teorii świecącego się elektronu, oraz sił jądra atomowego. Prace te oraz badania leningradzkich profesorów Wolkensteina i Eliaszewicza umożliwiają pomyślne rozwiązanie szeregu doniosłych zagadnień z dziedziny struktury molekuł.

Uczeni radzieccy przeprowadzili poważne badania w dziedzinie metalurgii, mechaniki, teorii prężności mas plastycznych, które miały doniosłe znaczenie dla rozwoju ojczystego przemysłu.

Wyliczyć tutaj należy: monografię Wasyla Własowa pt. „Ogólna teoria cienkich warstw", pracę uczonego ukraińskiego Daniłowa o krystalizacji płynów, pracę Mikołaja Kornouchowa o ostateczności i trwałości systemów sworzeni, badania naukowe właściwości cieplnych pary wodnej przy wysokich ciśnieniach i temperaturach, dokonane przez grupę uczonych pod kierownictwem prof. Dymitra Timrota.

Wśród laureatów znajduje się najstarszy radziecki geolog akademik Włodzimierz Obruczew, autor wielotomowego dzieła pt. „Historia geologicznych badań Syberii".

Z wysoką oceną spotkały się prace wielu radzieckich biologów z dziedziny ochrony zdrowia, podniesienia urodzajności kultur zbożowych i produktywności hodowli bydła. Wśród tych uczonych znajdują się akademicy Eugeniusz Pawłowski i Konstanty Skriabin oraz prof. Iwan Głuszczenko.

Nagrodę Stalinowską przyznano antropologowi Michałowi Gerasimowi, autorowi teorii naukowej o odtworzeniu kształtu twarzy ludzkiej na podstawie czaszki oraz antropologowi prof. Aleksemu Okładnikowi, który przeprowadził badania nad szkieletem człowieka z okresu paleolitu i nad przedmiotami przez niego używanymi. Prace te obalają rasistowskie teorie, dotyczące pochodzenia człowieka.

Wyrazem wspaniałych sukcesów radzieckiej chemii jest przyznanie Nagród Stalinowskich licznej grupie przedstawicieli tej nauki. Wśród odznaczonych znajduje się akademik Michał Dubinin, członkowie-korespondenci Akademii Nauk ZSRR Walenty Kargin, Aleksander Predwolitielew, Konstanty Czibisow i inni. Poważne osiągnięcia uzyskali również w roku ub. radzieccy historycy i filologowie. Wybitny badacz historii Słowian — prof. Tatiana Passek napisała pracę, poświęconą historii starożytnych przodków narodu rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego, którzy zamieszkiwali na 1.000 — 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa ziemie leżące w pobliżu Dniestru, Dniepru i Bugu.

Nagrodami Stalinowskimi — zakończył minister Kaftanow — odznaczono również prace z dziedziny historii nauki w Rosji, m. in. dzieło prof. Michała Szatiełena „Rosyjscy elektrotechnicy". Nagrodą Stalinowską II stopnia odznaczono również pracę profesora Jeruzalimskiego pt. „Polityka zagraniczna i dyplomacja imperializmu niemieckiego w końcu XIX wieku" oraz pracę profesora Smirnowa, poświęconą powstaniu chłopów rosyjskich w XVII w. pod wodzą Bołotnikowa. „Historię mikroskopu i badań mikroskopijnych w Rosji w XVIII wieku" — prof. Samuela Sobola. Są one świadectwem przodującej roli rosyjskich uczonych w rozwoju wielu gałęzi nauki i techniki.

Przyznanie Nagród Stalinowskich jest jeszcze jednym dowodem, że tylko w ustroju socjalistycznym możliwy jest prawdziwy rozwój nauki i kultury.

Marks a idea WOLNOŚCI

Lefabvre poruszył w swojej książce[1]) jedno z najbardziej zasadniczych zagadnień filozofii: **zagadnienie wolności.** Od początku istnienia filozofii toczył się spór o uprawnienia woli człowieka, o zakres możliwości jego działania, krótko mówiąc o indeterminizm czy determinizm. Spór ten zwłaszcza w ostatnich czasach przybrał na sile. Poszczególne argumenty wykorzystywane są jako środki walki politycznej. Obóz kapitalizmu wrzeszczy o wolności przy każdej okazji, chełpi się „wolną prasą", „wolnym radiem", „wolnością działalności politycznej", wykorzystuje założenia fideizmu, powołuje się na odkrycia naukowe, na praktykę codziennego życia, aby wykazać, że jedynie w ustroju kapitalistycznym człowiek może być prawdziwie wolny. Marksistom zarzuca się determinizm, dławienie wolności, ograniczanie człowieka.

Marksiści nie wstydzą się determinizmu, który nie przeszkadza im walczyć o wyzwolenie człowieka, o ustrój sprawiedliwości i wolności. Zwykłemu człowiekowi, pozostającemu pow wpływem kapitalistycznej propagandy, wydaje się to absurdem. Najwyraźniej zachodzi więc tu zjawisko pomieszania pojęć, komunikowania się za pomocą języka, w którym te same słowa przybierają inną treść. Reakcyjna filozofia wywołuje to zjawisko celowo. Woli ona walczyć z „wiatrakami" marksizmu, niż z marksizmem zrozumianym i przemyślanym. Jest to typowa ucieczka przed problematyką, której naukowe rozwiązanie oznacza ideologiczne bankructwo idealizmu.

Dlatego **ukazanie się książki Lefebvre'a jest ważnym wydarzeniem politycznym.** Wyczerpujące streszczenie poglądów Marksa na sprawę wolności **demaskuje twierdzenie reakcyjnych filozofów, obnaża ich klasowe oblicze.** Każe również rozwiać się złudzeniom, pozorom wolności, którym nierzadko ulegają ludzie zagubieni w chaosie kapitalistycznego świata.

Przede wszystkim trzeba sprecyzować **filozoficzne pojęcie wolności.** To też czyni Lefebvre na początku swojej pracy. Czy istnieje wolność absolutna? Jest to pytanie postawione w kategoriach metafizycznych. Hegel pisał w „Fenomenologii ducha": „nie istnieje wolność w ogóle, lecz stopnie wolności, mniej lub bardziej wolne działanie człowieka... Człowiek nie j e s t wolny lub niewolny, ale s t a j e się wolny, nade wszystko przez poznanie" (cyt. z Lefebvre'a). Twierdzenie to mieści się znakomicie w systemie filozoficznym Marksa. Poznanie — to wykrycie praw, które rządzą rzeczywistością. Konieczność — to działanie tych praw. Jest ono ślepe, dopóki nie zostanie zrozumiane. Stąd już tylko krok do sformułowania Hegla, wykorzystanego po odrzuceniu idealistycznych załączeń, przez Engelsa w Anti - Dühringu, a rozwiniętego potem szeroko przez Plechanowa: „wolność — to zrozumiana konieczność".

Marks badał zagadnienie wolności na tle jej konkretnych przejawów w historycznym społeczeństwie i na tle wyobrażeń o niej w świadomości ludzkiej. Są to oczywiście dwie różne rzeczy. Rozbieżność między rzeczywistym stopniem wolności a jej „alienacją" (złudzeniem, abstrakcją myślową) jest albo uświadomiona i wtedy szermowanie hasłem wolności staje się cynicznym kłamstwem, albo, co zdarza się częściej, jest nieuświadomiona i wtedy człowiek staje się „rozdwojony" wewnętrznie, — jako istota rzeczywista, zmysłowa, jako jednostka — pisze Marks w „Kwestii żydowskiej" — jest on uczestnikiem niewolniczego ustroju. Jako istota abstrakcyjna, jako fikcja prawna — nierealne uogólnienie — jest on uczestnikiem społeczności publicznej państwa: jest wolny, jest „obywatelem".

Skąd bierze się to rozdwojenie? Oczywiście źródłem jego jest kapitalistyczny ustrój wyzysku w schyłkowej fazie, kiedy burżuazyjne wolności poczynają się obracać przeciw samej burżuazji. Następuje wtedy rozdział teorii i życia. Prócz tego trzeba wziąć pod uwagę pozory wolności, które stwarza działanie przypadku oraz rozmaitość form, wyrażających klasową ideologię burżuazji. Lefebvre rozpatruje w oparciu o teksty Marksa, oba te momenty: „wolność oznaczała wzrost wytwórczości i bogactwa — bogactwa burżuazji" — pisze Lefebvre. „Oznaczała ona wolność myślenia, wypowiadania się, krytykowania istniejących urządzeń, w granicach nieszkodliwych dla podstaw ustroju; a dla odosobnionej jednostki — wolność umierania z głodu i nędzy bez wzbudzenia czyjegokolwiek zainteresowania". Oto istotna treść formalnej wolności! Jest ona tylko „sposobem wykorzystywania przypadkowości w życiu. Odpowiada ona irracjonalności tego życia, faktowi, że „najwyższe" oświecenie jednostki w nowożytnym świecie nie zawiera się w sztuce życia, lecz w sztuce wykorzystywania okoliczności!"

Burżuazyjnym pojęciom przeciwstawia Lefebvre marksistowską „dialektykę wolności". **Urzeczywistnieniu wolności konkretnej towarzyszyć muszą pewne etapy dziejowego rozwoju społeczeństwa.** Pierwszy z nich to zniesienie uległych „alienacji" (fetyszyzacji, oddzieleniu od ludzkiej działalności) czynników zewnętrznych: własności, kapitału, państwa burżuazyjnego. Jest to okres przejściowy, okres dyktatury proletariatu, okres, w którym „ukazują się z podwojoną siłą sprzeczności tkwiące w wolności (abstrakcyjnej)". Na następnym etapie „formy wolności abstrakcyjnej nabierają nowej treści" — stają się wolnością konkretną, wyrazem woli ludu, wyposażonego w oręż nauki, która pozwala na świadome kształtowanie rzeczywistości. Działalność ta „zmierza ku zjednoczeniu wszystkich rozproszonych pierwiastków pełnego człowieczeństwa". Człowiek odzyskuje swą godność — staje się wolny. Jest to istotny cel dążeń proletariatu, klasy, która wyzwalając się wyzwala równocześnie całe społeczeństwo. W tym sensie Lefebvre ma prawo nazwać marksizm „praktyczną filozofią wolności".

Lefebvre przypomniał, że **jedynie na płaszczyźnie materializmu dialektycznego można poprawnie przedstawić problem wolności.** Przedmarksowskie próby polegały bez wyjątku na spekulacji filozoficznej, nie znajdującej pokrycia w życiu.

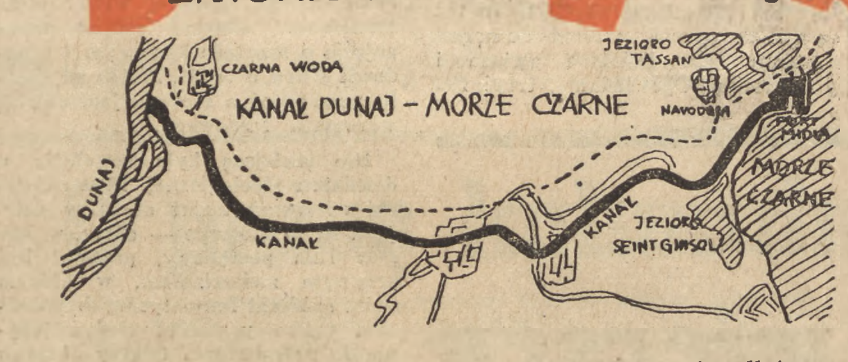
Swój komentarz zilustrował Lefebvre licznymi cytatami z dzieł Marksa, przede wszystkim z wczesnego okresu jego twórczości. Poza tym znajdujemy w książce obszerne wyjątki z „Niemieckiej ideologii", „Rękopisu ekonomiczno - filozoficznego", „Kapitału", „Manifestu Komunistycznego", „Świętej rodziny" oraz „Kwestii żydowskiej".

Przekład z francuskiego poprawny stylistycznie i logicznie, ale nieco za surowy. Trochę większa swoboda w tłumaczeniu zwiększyłaby komunikatywność trudnego języka filozoficznego.

ANDRZEJ LAM

[1]) Henri Lefebvre: Marks a idea wolności. Książka i Wiedza, Warszawa 1949. Tłum. Leszek Kołakowski. Str. 132 + 4 nlb.

OSIĄGNIĘCIA Demokratyczno Ludowej Republiki Rumuńskiej



W połowie 1949 r. prasa rumuńska opublikowała tekst rezolucji Biura Politycznego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Prezydium Rady Ministrów w sprawie budowy kanału Dunaj — Morze Czarne. W rezolucji stwierdza się, że:

„Postanowiono przystąpić do prac wstępnych przy budowie kanału Dunaj — Morze Czarne. Prace rozpoczną się w drugiej połowie 1949 r. Olbrzymie prace, związane z budową tego kanału są częścią składową budownictwa socjalistycznego w Rumunii.

W kilka dni po opublikowaniu wyżej wymienionej rezolucji, rozpoczęto w południowo - wschodniej części Rumunii, w prowincji Dobrudża, która jest najbardziej zacofaną pod względem ekonomicznym, kulturalnym i sanitarnym prowincją Rumunii — prace wiertnicze nad budową kanału Dunaj — Morze Czarne.

Kanał ten, długości 70 km, przebiegać będzie od miejscowości Czernawoda poprzez okolice miasteczka Uedgidża, skąd zataczając łuk ku północy połączy wody Dunaju z wodami Morza Czarnego.

Znaczenie ekonomiczne tej budowy jest olbrzymie. gdyż kanał przekształci jałowy i bezpłodny step Dobrudży, pokryty malarycznymi błotami, w kwitnący okręg przemysłowy z wysoko rozwiniętym rolnictwem. Brak środków komunikacyjnych, jeden z objawów prymitywnej gospodarki Dobrudży, zostanie wyeliminowany przez realizację tego gigantycznego planu oraz dzięki zbudowaniu sieci kolejowej i drogowej, biegnącej wzdłuż projektowanego kanału.

Kanał Dunaj — Morze Czarne skróci o 380 km odległość między Dunajem a Morzem Czarnym, przyczyniając się w ten sposób do znacznej obniżki kosztów transportu. Równocześnie okręty morskie o dużej wyporności będą mogły dotrzeć do serca kraju. tj. do okręgów przemysłowych, wpływając w ten sposób na zmniejszenie kosztów towarów importowanych i powodując wzrost wartości produktów rumuńskich, przeznaczonych na eksport.

Teren budowy kanału Dunaj Morze Czarne rozpościera się na olbrzymiej przestrzeni od Czernawoda do do przylądka Midża. Wzdłuż trasy kanału powstają jak grzyby po deszczu drogi kolejowe i kołowe. Elektryfikuje się olbrzymie połacie kraju i rozbudowuje się miasta i porty. Wygląd Dobrudży zmienia się z dnia na dzień. W centrum stepu dobrudżskiego, gdzie obecnie mieszczą się dwie wioski, powstaną dwa nowoczesne miasta: Poarta Alba i Nowodera nad brzegami jeziora Tassan.

Kanał zakończony będzie dwiema olbrzymimi zaporami, odległymi od siebie o 3 km. Między tymi zaporami (tamami) powstanie port Micha, największy port morski Ludowej Republiki Rumuńskiej.

Dziesiątki tysięcy robotników całego kraju odpowiedziało na apel Rumuńskiej Partii Robotniczej, zgłaszając się do prac nad budową kanału. Duża część prac, związanych z budową kanału, jest całkowicie zmechanizowana. Dzięki maszynom i narzędziom dostarczonym z ZSRR tempo prac przybiera na sile. Powstały już pierwsze budowle nowych miast Poarta Alba i Nawodary. Rosną zapory portu Micha, mechaniczne kopaczki rozszerzają koryto kanału. Nie tylko jednak maszyny i sprzęt radziecki używany jest przy budowie kanału. Stosuje się też w coraz większym zakresie radzieckie metody pracy, które obejmują coraz szersze rzesze robotnicze.

Robotnicy, biorący udział przy budowie kanału, mają zapewnione kulturalne i zdrowotne warunki pracy. Mają oni do swojej dyspozycji czytelnie, świetlice, stołówki, stacje opatrunkowe, kluby i boiska sportowe. Poziom kulturalny robotników stale wzrasta wraz z wzrostem ich stopy życiowej. W gazetce, wydawanej przez robotników poruszane są wszystkie zagadnienia, związane z niedociągnięciami, osiągnięciami, życiem kulturalnym i sportowym tych wszystkich, którzy biorą udział w tym gigantycznym dziele. Tam, gdzie wkrótce powstaną nowe miasta Ludowej Republiki Rumuńskiej, robotnicy budują nie tylko gmachy i drogi, lecz także nową sztukę i nową kulturę, należącą do ludu.

Realizacja kanału Dunaj — Morze Czarne oznacza wkroczenie Dobrudży w nową epokę historyczną.

Stworzenie lesistych wałów ochronnych, nawodnienie znacznych terenów uprawnych, osuszenie błot, będących ogniskami malarii, elektryfikacja wiosek, budowa nowych ośrodków przemysłowych, portów i ośrodków administracyjnych — wszystko to usunie raz na zawsze nędzne warunki, w jakich znajdowali się mieszkańcy Dobrudży pod rządami bojarów i feudałów — stwarzając możliwość stworzenia nowych, lepszych i bardziej kulturalnych warunków bytu. Budowa kanału Dunaj — Morze Czarne stała się w ten sposób jednym z głównych problemów rumuńskiej klasy robotniczej, która sobie zdaje sprawę, że realizacja tego gigantycznego planu stanowi olbrzymi wkład w dzieło budownictwa socjalizmu w Rumunii.





Oto trasa kanału Dunaj — Morze Czarne, który przetnie prowincję Dobrudża. Ten olbrzymi plan inwestycyjny Rządu Ludowej Republiki Rumuńskiej, podjęty w 2½ roku po jego powstaniu, stanowi punkt przełomowy w życiu ekonomicznym kraju. Rozwijając sieć komunikacyjną stwarza on warunki dla zasadniczych przekształceń w dziedzinie handlu, przemysłu i rolnictwa.

NOTES MEDYKA

OTOSKLEROZA — to, jak wiadomo, dziwna choroba: lekarz nic nie widzi, a pacjent nic nie słyszy. Unieruchomienie strzemiączka w okienku owalnym ucha powoduje u chorego coraz znaczniejsze w miarę postępów choroby przytępienie słuchu — jednak zewnętrzne badanie ucha zwykłymi metodami nie wykazuje żadnych uchwytnych zmian przedmiotowych. Pewien fatalizm, z jakim większość specjalistów traktuje to częste i społecznie groźne schorzenie, przypisać należy bez wątpienia wpływom genetyki morganowskiej, która zaciążyła poważnie nad wszystkimi działami kliniki, nie wyłączając otolaryngologii.

Sporządzono statystyki, oparte przeważnie na mechanicznym doborze materiałów, wykreślono efektowne drzewa genealogiczne, na których żywi ludzie przedstawieni są w postaci czarnych lub białych kółek, i po stwierdzeniu, że otoskleroza niejednokrotnie powtarza się w pewnych rodzinach — uznano ją za chorobę dziedziczną. A skoro tak — to można położyć krzyżyk na wszelkich przedsięwzięciach profilaktycznych, boć przecie nikt nie zechce się sprzeciwiać temu, co zapisane jest w Odwiecznej Księdze Dziedziczności!

Jedyne pole do dyskusji teoretycznej — to zagadnienie, czy otosklerozę dziedziczy się, jako cechę dominującą, czy też recesywną. A jedyny sposób zapobiegania schorzeniom dziedzicznym — to eugenika. Czyli: lasciate ogni speranza...

...Chylimy czoła przed zabiegiem fenestracyjnym, który przez wytworzenie nowego okładu, przenoszącego drgania dźwiękowe, przynosi otosklerotykom znaczną poprawę; pamiętać jednak musimy, że kierunek morganowski skupił wszystkie wysiłki lekarzy na leczeniu otosklerozy daleko już posuniętej i że doprowadził do zupełnego zaniedbania badań nad istotną przyczyną otosklerozy, nad wpływem czynników zewnętrznych na rozwój, ujawnienie się lub zgoła powstanie tego schorzenia — a co za tym idzie, uniemożliwił wczesne leczenie i w szczególności zapobieganie.

Błędy te muszą być teraz naprawione. A laryngolodzy nie są ludźmi pozbawionymi ambicji, choć chcąc nie chcąc pozwalają sobie bezkarnie pluć w twarz — to już wina metod, jakimi z konieczności posługują się przy zabiegach w gardzieli pacjenta. To też zabrali się energicznie do rewizji pokutujących jeszcze błędnych poglądów.

Przedmiotem ataku prof. Prieobrażeńskiego (Wiestnik otorinołaringołogii, Nr. 4, 1949) stała się nie tylko morganowska teoria otosklerozy, ale i przekonanie o dominującej roli dziedziczności w takich schorzeniach, jak ozaena (nazwę polską pomijamy, jako nieapetyczną), głuchota wrodzona i inne. Autor wysypuje jak z rękawa fakty, świadczące o roli suchego klimatu w etiologii ozaeny, o wpływie chorób okresu ciąży na powstanie głuchoty u płodu, o olbrzymim nasileniu „dziedzicznej" otosklerozy u głodujących w oblężonym Leningradzie.

Wszystkie te czynniki niewiele mają wspólnego z dziedzicznością. A wykrycie istotnych przyczyn — to pierwszy krok na drodze do znalezienia skutecznych środków zaradczych.

rł.

Realizujemy współpracę
NAUKOWCÓW I ROBOTNIKÓW

— W maju ubiegłego roku pracownicy naukowi Akademii Gorniczo-Hutniczej w Krakowie powzięli uchwałę, która stała się pewnego rodzaju przełomem w życiu naszej uczelni — objaśnia nas inż. Sadowski, wykładowca AGH — Była to uchwała o współpracy naukowców z robotnikami. Powstał Komitet Współpracy i jego Biuro Wykonawcze. Mieliśmy i mamy przed sobą nadal niemałe pole do popisu: chcemy, by powiązanie prac naukowców z doswiadczeniami robotników, przynosząc duże korzyści obu stronom, było czynnikiem służącym wykonaniu planu sześcioletniego.

Kiedy powstał Ośrodek Metodyczny? — Koncepcja utworzenia Ośrodka Metodycznego Racjonalizatorstwa i współzawodnictwa Pracy została wysunięta w grudniu ub. roku. Inicjatywa była obustronna, t.j. wyszła ona od nas i od Okręgowej Rady Związków Zawodowych. „Pełną parą" pracuje Ośrodek od 6 lutego b. r. Jego zasadniczym celem jest szerzenie i pogłębianie metod racjonalizatorstwa i współzawodnictwa pracy.

Zadania swe spełnia Ośrodek za pośrednictwem Poradni, w której codziennie, w określonych godzinach odbywają się dyżury naukowców. Od nich to przychodzący do Poradni robotnicy, uzyskują wyjaśnienia i odpowiedzi na stawiane pytania. Szczególnie dokładnie omawia się wszelkiego rodzaju pomysły racjonalizatorskie, przy czym niejednokrotnie trzeba skierować robotnika do odpowiedniej pracowni, gdzie przeprowadza się doświadczenia.

Dotychczas uruchomiono w ośrodku 8 działów: obróbki metali, spawalniczy, budowy dróg i mostów, budowy mieszkań, kolejnictwa, chemii nieorganicznej, maszynoznawstwa i elektrotechniczny. W najbliższym czasie zostanie uruchomiony dział odlewniczy.

Do współpracy zgłosili się wszyscy wykładowcy Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Wydziałów Politechnicznych, oczywiście całkiem bezinteresownie. Natomiast w skład Zarządu Ośrodka oprócz naukowców z rektorem dr Goetlem, prof. inż. Biernackim i inż. Sadowskim na czele, wchodzą również przedstawiciele ORZZ oraz w charakterze członków niestałych — kilku przodowników i racjonalizatorów pracy. Kierownikiem Biura Wykonawczego jest właśnie inż Sadowski.

Najlepiej będzie — mówi do nas inż. Sadowski — jeżeli zobaczycie prace Ośrodka na miejscu. Ośrodek mieści się w byłej siedzibie hr. Potockich, gdzie znajduje się dziś Dom Kultury Związków Zawodowych, bodajże najpiękniejszy w Polsce.

Udajemy się na pierwsze piętro do sali Marmurowej. Spotykamy tu kilku mężczyzn siedzących przy stolikach. Jeden z nich, to pełniący właśnie swój dyżur inż. Riedel, wykładowca AGH. Mamy dziś poniedziałek, jest więc czynny dział obróbki metali.

— Ja panie inżynierze mam różne pomysły — mówi jeden z robotników, ale do tego potrzebuję wyjaśnienia pewnych rzeczy. Właśnie teraz chodzi mi o szlifowanie bezkłowe. Czy nie możnaby...

I tu następuje dłuższy wywód, pełen fachowych wyrażeń. Inż. Riedel objaśnia szczegółowo z ołówkiem w ręku. Nad rysunkiem wszczęła się dyskusja, do której przyłączają się przychodzący robotnicy. Jeden z nich rzuca nowe pytanie:



Prof. inż. Riedel, wykładowca AGH i szlifierz Wojciech Świętochowski omawiają nowy pomysł racjonalizatorski

— Czy możnaby polewać nóż „wigla" wodą albo innym płynem? A jeśli nie, to dlaczego?

Podobnych pytań pada wiele. Niektórzy wysuwają projekty ulepszeń. Te ostatnie jednak są zwykle rozpatrywane osobno, najczęściej w laboratorium.

Sala powoli napełnia się po brzegi. Kilkudziesięciu robotników zajmuje miejsca. Są różni: starzy i młodzi, wielu wygląda wprost na uczniów. Zabrakło krzeseł. Za chwilę rozpocznie się wykład o obróbce szybkościowej. Wreszcie gasną na sali światła. Widać jedynie prelegenta; jest nim st. asystent AGH, inż. Józefik. Podczas wykładu wyświetla się przezrocza. A po odczycie wywiązała się znowu ożywiona dyskusja. Widać, że zainteresowanie tematem jest duże.

Przy wyjściu rozmawiamy jeszcze ze słuchaczami. Wojciech Świętochowski, młody szlifierz w Zakładach Wytwórczych Podzespołów Telekomunikacyjnych mówi do nas:

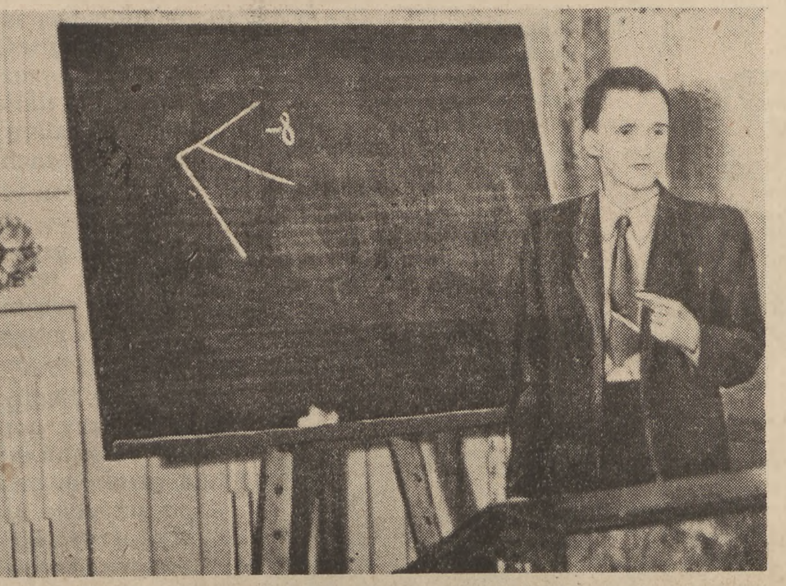
— Cieszę się, że w naszym Ośrodku będę mógł pogłębić swoje fachowe wiadomości. Szerszy pogląd na wykonywaną pracę pozwoli mi więcej myśleć o drobnych chociażby usprawnieniach. A to jest bardzo ważne dla realizacji naszego planu To dobrze, że uczeni się nami interesują.

Józef Iwanowicz, ma 65 lat i jest tokarzem w tychże samych zakładach. — Przychodzę do Ośrodka — odpowiada na nasze pytanie — bo można się tu dużo nowego dowiedzieć. Mam już dużo lat praktyki, także zagranicą, ale w nauce są stale nowe teorie. Robotnik musi rozumieć swoją pracę, powinien starać się pracować więcej i lepiej W tym pomaga i pomoże nam dużo Ośrodek.

Józef Iwanowicz ma rację. Ośrodek pomaga. Mimo swego krótkiego bytu ma już na swym „koncie" osiągnięcia. I tak np. tokarz Kurowski z fabryki Zieleniewskiego zracjonalizował przy pomocy Ośrodka typ noża tokarskiego. Podobnie wysunięto tu pomysł usprawnienia badania wytrzymałości lin stalowych przy windach kopalnianych. Działalność Ośrodka nie będzie się ograniczała do czynnej już poradni; jego **plany na najbliższą przyszłość, to przede wszystkim uruchomienie na wielką skalę poradnictwa pisemnego, utworzenie biblioteki technicznej oraz przyciągnięcie do współpracy z Ośrodkiem również studentów. Ci ostatni będą pomagali robotnikom przy sporządzaniu rysunków i wykonaniu obliczeń**

W krakowskim Ośrodku Metodycznym Racjonalizatorstwa I Współzawodnictwa Pracy jest konkretnie realizowane hasło powiązania nauki z życiem; realizacja ta idzie po naprawdę słusznej linii i powinna być przykładem dla naukowców innych uczelni w Polsce.

Wiesław Szyndler-Głowacki



St. asystent AGH, inż. Józefik wykłada

Słuchacze USP w Lublinie
idą śladami Markiewki

Na USP w Lublinie odbyło się półroczne kollokwium, które było sprawdzianem naszych wiadomości. Wielu z nas sumując uzyskane w nauce wyniki doszło do przekonania, że gdy klasa robotnicza dzięki współzawodnictwu osiąga zwiększenie produkcji i my powinniśmy skorzystać z jej doświadczeń. Powiedzieliśmy sobie, że chcemy stanąć ramię przy ramieniu obok naszych braci pracujących w kopalniach i fabrykach, że chcemy jak oni, konkretnie i widocznie zwiększyć wydajność naszej pracy.

Tak powstała inicjatywa podjęcia zobowiązań poprawienia naszych wyników nauczania. W ciągu kilku dni rozważaliśmy to zagadnienie. Odbyło się w tej sprawie zebranie Egzekutywy Podstawowej Organizacji PZPR przy Studium, następnie zebranie prezydium ZU ZAMP, wreszcie kierowników Zespołów Samopomocy w Nauce.

Ustaliliśmy wyraźnie zasady, na jakich zespoły mogą podejmować zobowiązania: Każdy zespół powinien odbyć naradę, każdy członek zespołu powinien rozważyć, które stopnie zdoła — przy usilnej pracy poprawić już do dnia 15 kwietnia. Oczywiście chodzi przede wszystkim o poprawienie ocen niedostatecznych na dostateczne i dalej dostatecznych na dobre, dobrych na bardzo dobre. **Zespół radzi w tej sprawie wspólnie. Gdzie trzeba — zachęca, ofiaruje pomoc. Pod koniec takiej narady zespół sumuje ile i jakie oceny zobowiązuje się poprawić.**

11 lutego odbyła się ogólna narada, na którą przybyli zaproszeni przedstawiciele KW PZPR, Rady Studium, Woj. Szkoły Partyjnej, ZW. ZMP i ZO ZAMP.

Dyrektor Studium ob. Frelik w obszernym referacie przedstawił wyniki pracy w I semestrze. Mówił o dużych osiągnięciach niektórych zespołów i jednostek, ale mówił też o poważnych brakach, jakie wykazały inne, wymieniając wszystkie imiennie.

Po dyskusji przewodniczący ZU ZAMP przy Studium zreferował sprawę podjęcia zobowiązań dla podniesienia wyników nauki. Pierwszy zgłosił zobowiązanie kol. Tarnogrodzki — kierownik jednego z zespołów II roku. Zobowiązanie brzmiało:

„Zespół nasz na 1.II.50 r. wykazał następujące wyniki pracy: 8 ocen bardzo dobrych, 35 ocen dobrych, 47 ocen dostatecznych i 0 ocen niedostatecznych.

Na dzień 15.IV.50 r. z o b o w i ą z u j e m y s i ę uzyskać następujące wyniki: 11 ocen bardzo dobrych, 42 ocen dobrych i 37 dostatecznych".

Jako następny zgłosił się jeden z zespołów roku pierwszego, który złożył zobowiązanie poprawienia wszystkich 5 ocen niedostatecznych i podniesienia dalszych 11 ocen dostatecznych i dobrych na dobre i bardzo dobre.

W sumie wszystkie zobowiązania (36 zespołów, skupiających 241 słuchaczy) przyrzekają poprawić na lepsze 390 ocen, w czym 116 ocen niedostatecznych na dostateczne.

W tej chwili robimy wszystko, by przyjęte zobowiązania wypełnić.

Cz. Andrzejczak



Słuchacze USP w Lublinie radzą nad polepszeniem wyników w nauce. Na zdjęciu Prezydium narady.

SPROSTOWANIE

Do przemówienia kol. posła Szałkowskiego, (nr. 9/95 „Po prostu" str. 7) wkradł się błąd. Na 3-ciej szpalcie, w 14-tym wierszu od góry powinno być: „dać mogą zdrowi fizycznie, piękni ludzie". Na tej samej szpalcie i następnej od wiersza 16-tego powinno być: „Drugą stroną zagadnienia jest to, aby wszystkie zrzeszenia sportowe, a specjalnie nasze zrzeszenie akademickie starały się pobudzić..." itd.

Kronika studencka

WARSZAWA

Odbyła się tu ostatnio konferencja przedstawicieli Rady Naczelnej i KS FPOS oraz komisji stołówkowych uczelni stolicy z przedstawicielami Warszawskiej Spółdzielni Spożywców w sprawie obiadów w stołówkach akademickich.

Stwierdzono, że jakość obiadów można podnieść przez obniżenie kosztów administracyjnych we wszystkich stołówkach akademickich. Postanowiono wprowadzić samoobsługę. Komisje stołówkowe powinny wspólnie z kierownictwem stołówek przeanalizować kalkulację.

Jakość obiadów, przy zachowaniu dotychczasowej ceny, jest w dużej mierze zależna od ilości wydawanych obiadów.

Na Konferencji zaproponowano wprowadzenie miesięcznych abonamentów stołówkowych.

•

Z referatu sprawozdawczego i dyskusji na Konferencji Uczelnianej ZAMP na Politechnice Warszawskiej wynika, iż uczelniana organizacja ZAMP nie potrafiła przeprowadzić szerokiej akcji mobilizującej studentów do podniesienia poziomu nauki. W wyniku tego przepustowość uczelni jest mała. Dlatego trzeba rozpocząć bardziej aktywną pracę w ZSN-ach, trzeba usprawnić pracę kół naukowych. Trzeba również, aby wykładowcy wydawali na czas skrypty z wykładów i troszczyli się o lekturę dla studentów.

Na odcinku pracy społecznej, pracując dobrze na terenie wsi, (zradiofonizowano 10 osad, założono 5 UN) ZU ZAMP zaniedbał współpracę z robotnikami. To poważne niedociągnięcie musi być w najbliższym czasie zlikwidowane.

•

Na konferencji Uczelnianej ZAMP w Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga dyskutowano m. inn. niedostateczną aktywność członków organizacji. Omówiono pracę ZSN-ów, stwierdzając, że pracę samopomocy naukowej należy postawić na wyższym poziomie.

Najlepiej pracuje organizacja uczelniana na odcinku pracy społecznej. ZAMP-owcy prowadzą 3 UN oraz udzielają bezpłatnych korepetycji w czterech szkołach średnich. We wsi Kołbiel ZAMP-owcy zorganizowali koła ZMP. Przedstawiciele młodzieży ZMP-owskiej Kołbiela, obecni na Konferencji podziękowali gorąco studentom za ich pracę.

•

AZS Warszawa zdobyło w wyniku rozgrywek turniejowych w siatkówce puchar PZKSS. W finale AZS Warszawa pokonało AZS Kraków, które zajęło drugie miejsce. Następny akademicki klub — AZS Łódź uplasował się dopiero na ostatnim tj. szóstym miejscu.

LUBLIN

Koło Rolników - Studentów Wydziału Rolnego UMCS w Lublinie bierze czynny udział w wiosennej akcji siewnej na terenie woj. Olsztyńskiego, Białostockiego i Lubelskiego. Ostatnio wyjechało w teren 50 studentów. Studenci będą brali udział w akcji siewnej przez cały miesiąc.

GDAŃSK

Z okazji Dnia Kobiet odbyło się na USP w Oliwie zebranie wszystkich słuchaczek Studium. Zgromadzeni postanowili uczcić Święto Kobiet wytężoną pracą. Zobowiązano się pomagać w nauce słabszym koleżankom. —sza—

SZCZECIN

Na konferencji Uczelnianej ZAMP Akademii Handlowej zwrócono w czasie dyskusji uwagę na reakcyjną i przestarzałą treść wykładów niektórych profesorów AH. M. in. krytykowano wykłady prof. Mikołajskiego. W jednym z nich powiedziane było, że głód w Chinach i Indiach spowodowały jedynie... warunki klimatyczne.

Podkreślano również, że praca ZSN-ów napotyka jeszcze stale na trudności i przeszkody ze strony części profesorów, asystentów i administracji uczelni. —Gont—

GLIWICE

26 lutego odbyła się w auli Politechniki Śląskiej I Konferencja Uczelniana ZAMP, na której obecny był przewodniczący ZG ZAMP. kol. Wróblewski. Władze uczelni reprezentowali rektor prof. inż. Wł. Kuczewski i dziekan wydz. Mechanicznego prof. inż. B. Tokarski; spośród personelu naukowego przybyło zaledwie kilku wykładowców, co świadczy o słabym zainteresowaniu profesorów problemami organizacji młodzieżowych.

Zagadnienie wpływu ZAMP na demokratyzację wyższych uczelni referował obszernie kol. Knap. Wśród powszechnego entuzjazmu referent **wymienił nazwiska pracowników naukowych, których stosunek do studentów winien być przykładem dla całej profesury; są nimi: dr. inż. M. Janusz, dr. inż. K. Gostkowski, inż. S. Błażyński, mgr. K. Szałajko, inż. K. Lubelski i inni.** Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożył kol. Markowicz.

Przewodniczący ZG ZAMP, kol. Zenon Wróblewski, zabierając głos w toku dyskusji zwrócił m. innymi uwagę na zbyt mechaniczną pracę w Zespołach Samopomocy w Nauce, na brak analizy przyczyn odpadania na egzaminach dużej ilości członków ZAMP oraz na luźne powiązanie ZO ZAMP w Gliwicach z masami członkowskimi, które nie znają planów pracy organizacji.

Zagadnienie stosunku pracowników naukowych do studentów poruszył Rektor prof. inż. Wł. Kuczewski, stwierdzając, że pod naciskiem postępowej młodzieży stosunek ten ulega poprawie na lepsze. Wśród gorących oklasków Rektor zapowiedział kres wprowadzonej kiedyś mechanicznej dyscypliny, którą zastąpi dyscyplina świadoma, oparta na zrozumieniu zadań, jakie stoją przed studentami w Polsce Ludowej. Przewodniczącym nowego Zarządu Okręgowego wybrany został kol. Antoni Markowicz.

bg.

Głos studentów
w Sejmie

(dokończenie ze strony pierwszej)

Wysoka Izbo!

Dla zdania sobie sprawy z tych zdobyczy, które daje przedłożony projekt ustawy studiującej młodzieży ludowej, należy uprzytomnić sobie tę wielką różnicę, jaka istnieje dziś między położeniem młodzieży studiującej w Polsce Ludowej, a jej położeniem w Polsce sanacyjnej.

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 22.I.1937 r. ówczesny min. WR i OP Świętochowski stwierdził: „Pracownie i zakłady, poświęcające się pracy dydaktycznej i badawczej, czerpią swe środki praktycznie w 100% z funduszu opłat studenckich, co jest wytworzone przez kryzys i redukcję budżetu oświatowego". Opłaty za naukę, wnoszone przez studentów, osiągnęły w r. 36/37 globalną sumę 9 mln. zł w skali rocznej.

W tym samym roku stypendia państwowe otrzymało 2.584 studentów tj. 5,3% ogółu studentów, na ogólną sumę 1.339.800 zł, a łączna wartość stypendiów państwowych, samorządowych, fundacji, instytucji społecznych i pożyczek, których średnia wysokość sięgnęła, aż 48 zł 40 gr. rocznie, wyniosła 2.280.300 zł tj. 25% sumy wniesionej przez studentów do skarbu państwa.

W Polsce Ludowej natomiast już w roku 47/48 stypendia otrzymało 13,7% studentów, w 48/49 — 24,7%, w br. otrzyma po zrealizowaniu planu stypendialnego, uchwalonego przez Radę Ministrów, ponad 30%, a od nowego roku akademickiego w przybliżenu ok. 40% ogółu studentów.

Rzecz leży jednak nie tylko w olbrzymim powiększeniu ilości stypendiów. Państwowy plan stypendialny na rok bieżący wprowadza różne rodzaje pomocy stypendialnej oraz podnosi wydatnie ich wysokość.

Polska przedwojenna znała zasadniczo trzy formy pomocy: stypendium w zasadzie zwrotne, pożyczkę bezprocentową i odroczenie opłat. Tak więc każda z tych form pomocy była właściwie zaciągniętym u państwa długiem, który po ukończeniu studiów należało spłacić.

W Polsce Ludowej wszystkie formy pomocy, a mianowicie: stypendium zwyczajne, premia stypendialna, przyznawana w formie jednorazowego dodatku w wysokości miesięcznego stypendium zwyczajnego dla studentów, którzy w przepisanym terminie uzyskują zaliczenie roku studiów z ogólnym wynikiem co najmniej dobrym, pieniężne stypendium mieszkaniowe, stypendium dyplomowe i naukowe — są bezzwrotne.

W Polsce przedwrześniowej 61% styp. państwowych wynosiło 60 zł; 34% — 30 zł, a zaledwie 5% 120 zł miesięcznie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że student musiał w miesiącu wydać na czesne

czesne	22 zł
mieszkanie w DA	15 zł
bilet tramwajowy	7,5 zł
obiady w st. ak.	16,5 zł
opł. egz. i sem. conajmniej	5 zł
a więc w sumie	66 zł

jeśli uwzględnimy, że przy najskromniejszym trybie życia budżet studenta musiał wynieść 80 — 90 zł to przekonamy się, że właściwie **tylko 110 studentom na 48 tys. słuchaczy tj. 0,23% młodzieży zapewniano warunki studiów.**

Obecnie stypendium zwyczajne wynosi w zależności od roku studiów 7 do 9 tys. przy czym niektóre wydziały, jak np. górnictwo, hutnictwo, planowanie, lotnictwo, chemia i inne specjalności otrzymują jeszcze stały dodatek w wysokości od jednego do trzech tys. zł miesięcznie, **stypendium dyplomowe sięga kwoty 11 tys. a naukowe 14 tys.**

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nauka jest całkowicie bezpłatna, jeżeli stwierdzimy, że w **porównaniu z rokiem ubiegłym fundusze przeznaczone na pomoc wzrosły o 68%**, a w stosunku do okresu przedwojennego w wartości przedwojennego złotego prawie 20-krotnie, to dopiero wtedy w całej rozciągłości przedstawimy sobie olbrzymi wysiłek na tym odcinku, wielkie rozmiary pomocy stypendialnej ludowego państwa, nie mówiąc już o innych formach pomocy, które zamykają się wcale pokaźną sumą 756.150 tys. zł i nie licząc oczywiście zupełnie wydatków, związanych z procesem nauczania, wyposażeniem i rozbudową uczelni, bibliotek, pracowni, domów akad. itp.

Nie znała, nie zna i nigdy znać nie będzie takiej pomocy i takich warunków nauki studiująca młodzież krajów kapitalistycznych.

Nie znała, bo nie mogła jej znać, młodzież akademicka Polski sanacyjnej. Stały się one możliwe jedynie w warunkach władzy ludowej, w warunkach zwycięstwa mas pracujących z klasą mas pracujących, z klasą robotniczą i jej przodującą partią: PZPR na czele, dzięki ofiarnemu trudowi polskiego robotnika i pracującego chłopa.

Istotę tych przemian coraz pełniej zaczyna rozumieć młodzież akademicka, stojąca świadomie w szeregach obozu demokracji ludowej. Nie mały w tym wkład Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej, nie mała w tym zasługa naszej demokratycznej profesury.

Polska Ludowa otworzyła przed młodzieżą studiującą niezmierzone możliwości pracy i wspaniałe perspektywy rozwoju. Polska Ludowa otoczyła ją troskliwą, serdeczną opieką.

Polska Ludowa **jednocześnie nakłada na młodzież studiującą i wielkie obowiązki:** terminowego i sumiennego pod względem fachowym, oraz dojrzałego pod względem ideologicznym przygotowania się do wypełniania porywających zadań 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Umiłowania Ojczyzny i nowego stosunku do swych obowiązków młodzież polska uczyć się będzie na przykładach życia bohaterskich synów polskiej klasy robotniczej: Karola Świerczewskiego i Wincentego Pstrowskiego; uporu, wytrwałości i zapału w pracy od wspaniałej młodzieży radzieckiej i jej przodującej organizacji, leninowsko-stalinowskiego Komsomołu.

Na odbytych niedawno konferencjach uczelnianych ZAMP studenci nasi podejmują wezwanie rzucone przez górnika Markiewkę. Oto przykładowe kilka z nich:

„...Świadomy nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, zobowiązuję się wobec zebranych na dzisiejszej Konferencji Uczelnianej ZAMP, wobec Partii, i wobec całej naszej organizacji macierzystej ZMP zdać wszystkie egzaminy dyplomowe w pół roku po otrzymaniu absolutorium... Zobowiązanie swoje wykonam, pracując nadal aktywnie w ZAMP-ie i na stanowisku młodszego asystenta".

„W odpowiedzi na apel rębacza Markiewki zobowiązuję się do terminowego ukończenia studiów z wynikiem przynajmniej dobrym" itd. itd.

W swym przemówieniu Noworocznym Prezydent RP ob. B. Bierut mówił „Do Was zwracam się dziś szczególnie, młodzi przyjaciele, synowie i córki robotników i chłopów, pracowników i inteligencji... Przed Wami świat cały stoi otworem, wszystkie fachy i zawody wg uzdolnień, zamiłowań i porywu gorącego serca. Przed Wami stoją dziś w Polsce Ludowej otworem przebogate źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od Was, od Waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiedli, abyście je zużytkowali w służbie dla narodu".

Niech mi wolno będzie z tej trybuny zapewnić Wysoką Izbę, że te słowa pierwszego obywatela RP i najlepszego przyjaciela młodzieży, znajdą gorący oddźwięk w szeregach młodzieży akademickiej, że **polscy studenci nie będą szczędzić wysiłków, by wypełnić zaszczytne obowiązki, które nakładają i nałożą na nich masy pracujące Polski Ludowej,** by stać się pełnowartościowymi realizatorami planu 6-letniego.

W imieniu Komisji Oświaty i Nauki proszę Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy o państwowych stypendiach dla młodzieży szkół wyższych w brzmieniu projektu rządowego z poprawkami wniesionymi przez Komisję.



PERFIDNY
Monte Christo

Tureccy dygnitarze ze szczególną podejrzliwością ustosunkowali się do „Towarzystwa Młodzieży Tureckiej“ Pomyśleć tylko: członkowie tego towarzystwa — studenci otwarcie oświadczyli, że zamierzają przeciwdziałać „akcji antydemokratycznej i rasistowskiej w Turcji. Oto, do czego prowadzi czytanie książek!

Niedawno „Towarzystwo Młodzieży Tureckiej“ zostało rozwiązane. Jednak robak zwątpienia w dalszym ciągu toczył władze naczelne: Towarzystwo studentów zostało już co prawda rozwiązane, lecz pozostały im przecież książki!

Ankarskie dzierżymordy natychmiast rzuciły się do mieszkań kierowników „Towarzystwa Młodzieży Tureckiej“. Przeprowadzone rewizje uwieńczone zostały całkowitym powodzeniem. Jak komunikuje gazeta „Chiuzriet“, policja skonfiskowała „niebezpieczną“ literaturę, wśród której znalazł się „Hrabia Monte Christo“ — Dumasa, „Iwan Groźny“, Tołstoja, oraz „Moje Uniwersytety“ — Gorkiego.

Nieco później aresztowano pięciu kierowników towarzystwa pod zarzutem ...propagandy komunistycznej.

Po dokonaniu tak chwalebnego czynu żandarmi tureccy mogliby, zdawało się, pędzić spokojny żywot. Lecz mówią, że wciąż jeszcze spędza im sen z oczu myśl, w



jaki sposób możnaby „do cna“ wyplenić skutki destrukcyjnego wpływu, który wywarła na umysły tureckie znajomość z bohaterami powieści Dumasa.

Kto wie, czy za nazwiskiem Hrabiego Monte Christo nie kryją się „bolszewickie intrygi“ w Turcji?

Czy nie lepiej byłoby na wszelki wypadek spalić całą bibliotekę literatury pięknej na Uniwersytetach Tureckich...

Wyznania
dyrektora domu handlowego

Niedawno odbyło się w USA doroczne zebranie zrzeszenia wielkich bankierów „Investmen Bankers Assotation“. Przemówienia, jakie tam wygłoszono były nader otwarte i bezpośrednie.



Tak więc według doniesienia „Daily Worker“, pewien John Fennely obwieścił, że „zasada całkowitego zatrudnienia nie da się pogodzić z systemem prywatnej przedsiębiorczości“, oraz że system ten „obowiązkowo przewiduje prawo tworzenia normalnej rezerwy bezrobotnych“. Jeszcze bardziej kategorycznie wypowiedział się inny uczestnik tego wysokiego zgromadzenia —dyrektor domu handlowego „Bussines“ K. W. Barron. Według jego słów całkowite zatrudnienie i dobrobyt dla wszystkich „jest sprzeczny z zamiarami i celami opatrzności...“

Takiego rodzaju teorie „boskiego pochodzenia“ bezrobocia i niskich płac są, oczywiście, bardzo dogodne dla kapitalistów. Dlatego też nie będzie żadnej niespodzianki, jeśli dyrektor przedsiębiorstwa „Bussines“ tak dobrze znający się na sprawach boskich, zacznie dowodzić w swym następnym przemówieniu, że również ustawa Tawta — Hartleya, oraz osławiony projekt ustawy antykomunistycznej Mundta zostały również zesłane z nieba.

Rewia
dla wierzących

Jak donosi francuski tygodnik „Action“ w jednym z najbardziej uczęszczanych music-hallów Waszyngtonu, zorganizowano w noc wigilijną specjalne przedstawienie „tylko dla wierzących“. Scena przedstawia oborę; żywy wół i para osłów przeżuwały pokarm, a w korycie leżał noworodek. Aby broń Boże, nie zasnął, do poduszki przeciągnięto przewody, po których puszczano prąd elektryczny, który łechtał i kłuł „nowonarodzonego Chrystusa“.

W toku rewii na scenę wbiegły girlsy w strojach, które były mieszaniną stylu Ludwika XIV i bajaderek hinduskich. Tańczyły one przy dźwiękach kolendy przerobionej na rumbę...

Każdy kapitalista chwali Boga w sposób... który przynosi mu jak największy zysk.

Krawaty
upiększają życie

Niejaki Harley Marley, właściciel gazety wychodzącej w Angole (stan Indiana) rozpoczął kampanię zbioru... krawatów w celu szybkiego wysłania do Europy.

Jak donosi francuski tygodnik „Action“ Marley oświadczył: „krawaty są drobiazgiem, który upiększa życie. Europa powinna posiadać dostateczną ilość krawatów, ażeby uradować serce każdego Europejczyka, marzącego o nowym krawacie.“

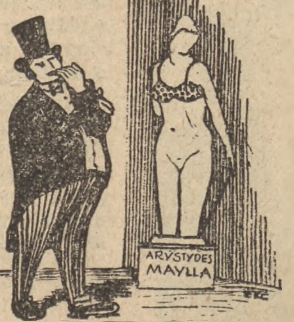
Jak donoszą z państw zmarshallizowanych, panuje tam



niezwykły entuzjazm i podniecenie z okazji nowego Planu Uzdrowienia Zmarshallizowanej Europy.

OSTATNI
krzyk mody

Dyrektor jednego z największych nowojorskich domów towarowych o cenach stałych, nabył niedawno dzieło słynne



go rzeźbiarza francuskiego Arystydesa Maylla, przedstawiające nagą postać kobiecą.

To prawdziwe arcydzieło ustawiono w dziale bielizny damskiej i wykorzystuje się dla reklamowania... biustonoszy pod nazwą „Ostatni krzyk mody“.

Czego się nie robi
dla pieniędzy

„Amerykanizacja“ Danii postępuje szybko naprzód. Według informacji duńskich gazet, w państwowych instytutach wydano zarządzenie, aby cała korespondencja, dotycząca Planu Marshalla, prowadzona była wyłącznie w języku angielskim celem ułatwienia pracy kontrolerów amerykańskich. Ta inowacja dała duńskiej gazecie „Land og volk“ powód do zamieszczenia na pierwszej swej stronie listu napisanego, w... języku angielskim.

„Zwracamy się z prośbą do naszych mężów stanu — głosi ten dokument — aby jeszcze raz zastanowili się nad następstwami tej uchwały, zanim podpisane zostanie dwustronne porozumienie duńsko-amerykańskie. Aby mieć pewność, że oni nas tym razem zrozumieją, piszemy w języku, który jest dla nich najbardziej dostępny, to zn. po angielsku. Nie wzięli oni pod uwagę naszych wezwań wypowiedzianych po duńsku; możliwe, że tym razem będziemy mieć więcej powodzenia...“

Jak spędzić
wesoło czas

— Oto, główne pytanie, męczące „nudzącą“ się ludność zachodnich sektorów Berlina. Spowszedniały samby i raspy, bogaci kupcy z Kurfürstendammu szukają coraz to wyszukańszych rozrywek. Burmistrz dr Friedenberg pasjonuje się boksem kobiet.

Na tych wysoko kulturalnych imprezach można spotkać wielu dygnitarzy. Niedawno w jednym z lokali zachodnich urządzono „Toto — ta-



niec“ — konkurs na najdłuższy taniec. 8 par tańczyło w ciągu 4 dni bez wytchnienia marząc o nagrodzie — bezpłatnym wyjeździe do Ameryki, kolebki obecnej kultury berlińskiej.

A oto nowa atrakcja!

Berlin poszukuje kobiety z najgrubszą łydką. Dorodne matrony z Kurfürstendamu ku uciesze publiczności prezentują swoje smukłe nogi...

A co na to mówi 310.000 bezrobotnych berlińskich?

elem.

Mówiąc
otwarcie...

Jak podaje belgijska gazeta „Soir“, amerykański senator demokrata Haweks oświadczył na bankiecie, urządzonym przez Izbę Handlową USA: „W okresie mego przebywania na stanowisku senatora nie nienawidziłem nikogo więcej niż jeden dzień. Był tylko jeden wyjątek: pewnego człowieka nienawidziłem i nienawidzę dotychczas. Jest nim ten, który został pochowany w Hyde Parku — Franclin Roosvelt.“

„Cuda Lubelskie“ w Czechosłowacji

Dnia 6.III.br. odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych w Pradze konferencja prasowa, w czasie której minister Nosek zapoznał dziennikarzy z przebiegiem afery tzw. cudu, jaki miał miejsce w miejscowości Cihost w pobliżu Ledce nad Sadzawą w Czechach.

Przed świętami Bożego Narodzenia rozeszła się wiadomość, iż w Cihost miał miejsce cud. Mianowicie 11 grudnia ub. roku w czasie kazania wygłaszanego przez proboszcza tejże gminy ujrzano, że krucyfiks umieszczony na tabernaculum porusza się na wszystkie strony, aby wreszcie pochylić się w stronę zachodnią.

Cud powtórzył się w czasie kazania 25 grudnia. Fakty te wykorzystane zostały natychmiast przez szeptaną propagandę, jako wskazówka bliskiej wojny, oraz tego, że „ratunek przyjdzie z Zachodu“. Sprawą zainteresowały się władze bezpieczeństwa, które po przesłuchaniu księdza Toufara przedstawiły następujący tekst jego zeznań:

„Mniemany cud został spowodowany przezemnie przy pomocy drutu stalowego, stalowej sprężyny i taśm gumowych. Zestawiłem cały mechanizm 8 grudnia, gdy byłem sam w kościele. Następnie, po ukryciu przewodów pod sztucznymi kwiatami, wykorzystałem go po raz pierwszy w czasie kazania porannego 11 grudnia.

Kiedy wymawiałem słowa „Wśród was stoi Ten, Którego nie znacie, tu w tabernaculum jest nasz Zbawca“ — wskazałem lewą ręką na tabernaculum, a jednocześnie prawą, która była ukryta przez brzeg kazalnicy, ewangelię i księgę zapowiedzi małżeństw, dwukrotnie pociągnąłem za drut stalowy tak, że krzyż kołysał się z boku na bok. Ten mniemany cud powtórzyłem 25 grudnia“.

W całej historii najciekawszą wszakże rzeczą jest stanowisko hierarchii kościelnej. Na wiadomość o rzekomym cudzie zjechała się do Cihost w połowie stycznia cała „komisja“. Przybyła ona limuzyną opatrzoną znakami dyplomatycznymi. W skład „komisji“ wchodził sekretarz internuncjusza apostolskiego, Salezjanin Mrtvy, przedstawiciel internuncjatury, Włoch Ottavio de Liva, proboszcz z Belivecu, Tajovsky oraz delegat biskupa diecezji Hradec Kralove, dr Pichy.

„Komisja“ poleciła Toufarowi, aby „cuda się powtórzyły“. Jednocześnie zakazano mu wspominać o wizycie dostojnych gości, aby nie stwarzać wrażenia, iż w cudzie zainteresowany jest Watykan.



19 stycznia w Havilickov Brod oraz w tydzień potem w Zihlawie odbyły się posiedzenia komisji dla zbadania sprawy cudu. W międzyczasie szeptana propaganda szalała.

Na wniosek władz lokalnych służba bezpieczeństwa zainteresowała się wówczas kilku głównymi autorami cudu, z Toufarem na czele.

Toufar zeznał, że „cudu“ dokonał dla wywołania efektu politycznego, chcąc jednak przy tym dodatkowo zarobić.

„Chciałem, żeby moja parafia stała się miejscem pielgrzymek, co wpłynęłoby na zwiększenie dochodów probostwa“.

Minister w komentarzu do tej prowokacji podkreślił, iż wynikła ona na skutek polityki wysokiej hierarchii kościelnej stojącej na usługach Watykanu.



Angielski marszałek Montgomery nosi najdłuższy na świecie tytuł wojskowy. Nazywa się przewodniczącym komitetu głównodowodzących stałej rady obrony Unii Zachodniej.

Jako głównodowodzący głównodowodzących Montgomery nie posiada ani jednego żołnierza. Jest generałem bez armii. Nie ma on, zdaje się, nawet ordynansa. Buty czyszczą mu prawicowi socjaliści.

W czasie wojny lud angielski dał marszałkowi Montgomery przezwisko: Monty. Cały długi tytuł Monty'ego można ułożyć w krótkie słowo „babler“, gaduła...

Monty-babler — oto, kto stoi na czele „obrony“ błazeńskiej Unii Zachodniej. Monty nie ma ani jednego działa, ani jednego czołgu, ani jednego karabinu maszynowego. Ma tylko swój własny język.

Jest to bardzo wojowniczy język i Monty-babler pokazuje go wszędzie dokąd przyjeżdża. Nosi swoją broń w ustach, a należałoby ją nosić przy boku — tam, gdzie inni wojownicy szablę.

Głównodowodzenie głównodowodzącymi pozostawia Monty-bablerowi wiele wolnego czasu. Dlatego też chętnie rozjeżdża i jeszcze chętniej jada śniadania i obiady w różnych krajach.

Na przykład, 9 stycznia jadł śniadanie i przemawiał na bankiecie reakcyjnej młodzieży towarzystwa „Concordia“. 11 stycznia jadł śniadanie i przemawiał w Brukseli na bankiecie faszyzującej młodzieży. 13 stycznia pracował widelcem, nożem i językiem na śniadaniu u burżuazyjnych młodzików w Londynie i w tym samym dniu wyleciał do Holandii, by zjeść śniadanie i mówić w Amsterdamie.

Z tego przeglądu owocnej działalności Monty-bablera widzimy że, po pierwsze, bardzo lubi śniadać na cudzy rachunek i że, po drugie, w niepohamowany sposób ciąży do reakcyjnej, faszyzującej młodzieży.

Zapewnia on młodzież, że wojna — to sprawa przyjemna i lekka. Kusi młodzież wojną. Nazwał nawet, jak pisze gazeta „Raynolds News“, wojnę świętem i radośnie wykrzyknął: „Zabijemy masę ludzi!“.

Synkowie kapitalistów zamierali od strachu i zachwytu: jaki wojowniczy generał! jak on przemawia! jak on je!

Monty-bablera ciągnie do reakcyjnej młodzieży. To nie jest przypadkowe. Monty boi się występować przed prostymi, dorosłymi ludźmi, którzy pamiętają przeszłą wojnę.

Monty liczy na tę młodzież, która przechodzi szkołę życia na amerykańskich i angielskich filmach, wychowuje się na morderstwach i szuka lekkich przygód. Jest to młodzież burżuazji. Jej śpiewa Monty piosenki o święcie bezkarnych morderstw.

Te pieśni wojujących nierobów nie są oryginalne. Śpiewał je Goebbels przed pochodem na Belgię i Holandię, na Francję. Hitlerowcy okłamywali swą młodzież, że wojna — to spacer. Lud niemiecki ciężko zapłacił za te kłamstwa.

Wystąpienia Monty-bablera przed reakcyjną młodzieżą wskazują, że głównodowodzący krajów imperialistycznych USA i Anglii nie ufają ludowi, boją się ludu i starają się znaleźć żołnierzy wśród zielonej, niedoświadczonej młodzieży.

Wystąpienia Monty-bablera wskazują jeszcze na coś innego. Ludów nie można okłamać gadaniną o „obronie“. Pracujący ludzie Amsterdamu, Brukseli, Paryża doskonale rozumieją, po co rozjeżdża i gada Monty. Jest on podżegaczem wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko klasie robotniczej, przeciwko demokracji. Jest on sługusem amerykańskich kapitalistów.

Masy pracujące Holandii zażądały, aby Monty-bablerowi zabroniono wjazdu do Amsterdamu. W istocie, Monty-babler uciekł z Amsterdamu. Poniósł tam klęskę.

Nie pierwsza to i nie ostatnia klęska angielskiego marszałka Montgomery'ego. Był on już bity i będzie bity. Potrafił ponieść klęskę na samym końcu wojny, kiedy hitlerowcy byli już rozbici na wszystkich frontach, kiedy Armia Radziecka nie biła ich po prostu, lecz już dobijała. W styczniu 1945 r. marszałkowi Montgomery'emu powierzono dowództwo armii sojuszników na północ od klinu Ardeńskiego. Dowodził on tak, że nagle zwiał przed marnymi resztkami hitlerowskich sił zbrojnych. Dowodził tak, że Churchill był zmuszony wysłać depesze do Moskwy z jękiem „SOS, SOS, ratujcie nas od pogromu“. Armia Radziecka uratowała wtedy niefortunnego wojaka — generała z językiem na bakier i w berecie na bok.

Dlaczego Monty-babler poniósł wtedy klęskę? Dlatego, że dowodząc wojskami sojuszniczymi posyłał w ogień Francuzów i Amerykanów, a Anglików zostawiał na bardziej bezpiecznych pozycjach. W armii sojuszniczej nie było harmonii, nie było solidarności. Amerykanie nie dowierzali Anglikom i gardzili Francuzami. Anglicy nienawidzili Amerykanów. Amerykańscy dowódcy nie chcieli wykonywać rozkazów angielskiego głównodowodzącego. Angielska strategia hołdowała angielskiej tradycji: cudzymi rękami wyciągać kasztany z ognia. Amerykańska strategia hołdowała tradycji: Ameryka daje dolary, niech inni dają krew.

Obecnie powtarza się to samo. Wykonując polecenia Wall Street i nakazy angielskiego imperializmu, Monty-babler zwraca się do młodzieży Francji, Belgii, Holandii: dajcie wy swoją krew, najpierw — wy, a potem dopiero — Anglicy. Monty-babler znów rozgrywa swoją kartę ardeńską w nowym wariancie: pieniądze amerykańskie, krew francusko - belgijsko - holenderska, dowództwo angielskie.

Czy można mieć wątpliwości, że Monty-bablera znów czekają Ardeny?

Rozumieją to amerykańscy gospodarze Monty-bablera. Nie bardzo polegają oni na sile militarnej Unii Zachodniej i na strategicznych talentach bitego w Ardenach brytyjskiego generała. Akcje Unii Zachodniej mają wyraźne tendencje spadkowe na giełdzie politycznej Wall Street, rosną akcje niemieckiego faszyzmu.

Głównodowodzący głównodowodzącymi nie jadł jeszcze śniadania i nie pracował językiem we Frankfurcie nad Menem. Oczekujemy jego wystąpienia przed młodymi faszystami niemieckimi i życzymy mu smacznego. Za stare przysługi w Ardenach i za nowe przysługi odrodzeni generałowie hitlerowscy mogą powierzyć Monty-bablerowi jedną kompanię: więcej nie jest wart.

D. Zasławski

tłumaczył

IW.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“. Adres Redakcji, Warszawa, Dworkowa 3, tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, ul. Daszyńskiego 16. Prenumerata miesięczna 35 zł., kwartalna 100 zł., półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO I-8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik“, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-99759